Nr. 13. Kraków, Piątek 13 Stycznia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Stała komisja austrjackiej Izby poselskiej dla kodeksu karnego zajmowała się dnia 10 b. m. rozdziałem XII, odnoszącym się do zbrodni i występków przeciw moralności. Paragraf 201 dotyczy niemoralnych czynów, popełnionych z osobami, wobec których winowajca ma pewne obowiązki. Dep. dr. Jaques wnosi, aby kary rozciągnąć także na właścicieli handli, warsztatów lub fabryk, jakoteż na kierowników i dozorców w tychże zakładach, którzy popełnią niemoralne czyny z małoletnimi sługami lub podwładnemi. Referent dep. dr. Piniński sprzeciwia się temu dodatkowi oświadczając, że podobny stosunek zależności istnieje także między dyrektorem teatru a artystkami i między baletmistrzem a tancerkami. W podobnym duchu przemawia dep. dr. Kopp, wyrażając zdanie że przez taką drobiazgowość dochodzi się do „przesadnej moralności". Antysemicki dep. dr. Pattai broni wniosku dep. Jaquesa. Ten ostatni cofa wobec różnicy zdań członków komisji proponowaną przez siebie poprawkę, zastrzegając sobie ponowienie jej w zmienionej formie, poczem § 201 przyjęto w brzmieniu projektu rządowego. Paragraf 207 wyznacza kary za pewne wypadki stręczenia do nierządu. Kara spotyka stręczycieli tylko wienczas, kiedy przekroczą przepisy policyjne. Wyższą karę wyznaczono za nwiedzenie osób nieskazitelnego prowadzenia.

Za naruszenie pewnych obowiązków, jako też za handel dziewczętami grozi najwyższy wymiar kary t.j. pięć lat więzienia; dopuszczalne jest także osadzenie winowajcy w krymnale. Przyjęto powyższe postanowienia bez zasadniczych zmian. Paragr. 210 opiewa: „Kto przed tłumem ludzi wygłasza niemoralne mowy, kto rozpowszechnia niemoralne pisma lub ryciny, albo przybija je lub wystawia w ogólnie przystępnem miejscu, albo reklamuje w pismach drukowanych, kto przez ogłoszenia w pismach drukowanych usiłuje nawiązać niemoralne związki, karany będzie więzieniem aż do sześciu miesięcy, albo grzywną aż do 1000 złr."

Powyższe postanowienia wymierzone są mianowicie przeciw skandalicznym inseratom.

W uzupełnieniu dawniejszych sprawozdań zaznaczamy, że nowy kodeks karny znosi karę więzienia za wiarołomstwo małżeńskie. Oświadczyli się przeciw karze Niemcy liberalni i Polacy, a za sądowem ściganiem wiarołomstwa małżeńskiego przemawiali konserwatyści i atysemici.

Powoli i nie bez trudności organizuje się w Niemczech „Stronnictwo narodowe". Narodowo-liberalna prasa zarzuca mu, że nie będzie wobec cesarza lojalne. Przywódcy nowej frakcji protestują przeciw podobnej insynuacji i głoszą, iż co do wierności dla cesarza i Rzeszy nie ustępują w niczem „sławetnemu" stronnictwu narodowemu.

Na porządku dziennym sejmu pruskiego była wczoraj sprawa pensji nauczycieli ludowych. W toku rozpraw oświadczył minister wyznań i oświaty, że zatrzymuje rozporządzenie swego poprzednika hr. Zedlitza o prywatnej nauce polskiego języka, jakkolwiek w tym względzie dużo się dzieje nadużyć. Agitacja polska stanowczo się wzmaga; Polacy usiłowali wielokrotnie także niemieckie dzieci zwabić na naukę polską. Żaden rząd pruski nie może cierpieć podobnych usiłowań polszczenia Niemców. Zresztą podczas swej podróży po prowincji poznańskiej przekonał się mówca, że także polskie dzieci bez różnicy dobrze(?) rozumieją po niemiecku.

Z Waszyngtonu donoszą, że zmarł generał Benjamin Franklin-Butter, znany z wojny domowej przeciw stanom południowym, które zbuntowały się z powodu zniesienia niewolnictwa. Jako polityk należał Butter do stronnictwa demokratycznego. W ostatnim czasie nie występował publicznie.

W Serbji odbywają się obecnie wybory gminne wśród wielkich niepokojów. W Szabacu, Semendrji i Czaczaku powstały bójki. W pierwszem z wymienionych miast nie chciała dotychczasowa reprezentacja gminna wydać prefektowi list wyborczych. Gdy prefekt zjawił się na czele żandarmerji, dali uzbrojeni w rewolwery radykałowie ognia i zabili jednego żandarma, a zranili prefekta. Dopiero wojsko przywróciło porządek, aresztując wszystkich radykałów, poczem nastąpiły wybory, w których naturalnie zwyciężyli liberałowie ogromną większością.

W sprawie polskiej kapelanji w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia:

Odkąd ks. Krechowiecki opuścił kościół św. Ruprechta, przy którym dla Polaków mieszkających w Wiedniu sprawował służbę Bożą, sprawa polskiego nabożeństwa zmieniła się zupełnie.

Jego następcą prowizorycznym mianowano ks. Polickiego, który jednak po 4 miesiącach porzucił to stanowisko, najprawdopodobniej dlatego, że nie pobierając najmniejszego honorarjum nie miał poprostu z czego żyć a tem mniej mógł opłacać służbę kościelną i ponosić inne wydatki. Wszak na to wszystko nie ma przy kościele żadnego funduszu!

Po nim oddano kazania i nabożeństwo polskie przy kościele św. Ruprechta księżom polskim, bawiącym na studjach we Frintaneum. Ci oczywiście w tem samem, co ks. Policki, znajdują się położeniu a nawet w gorszem o tyle, że nie mają dość czasu zajmować się obowiązkami parafialnymi jako wysłani do Wiednia jedynie dla studjów. Wobec tego o służbie Bożej dla Polaków obecnie nie może być mowy.

Dopóki ks. Krechowiecki pełnił te obowiązki, był zarazem dyrektorem kościoła ze strony niemieckiej. Będąc zatem samodzielnym i stałym rządcą kościoła, mając przytem utrzymanie dla siebie i fundusze potrzebne na służbę kościelną i inne wydatki, mógł służbę Bożą sprawować wzorowo i zaspokajać potrzeby duchowne swych rodaków.

Dziś dyrektorem ze strony niemieckiej mianował konsystorz wiedeński osobnego księdza niemieckiego a polska służba Boża wobec tego, że polskiego księdza nie ma stałego, że ci, co są, nie mogą absolutnie zajmować się regularnie nabożeństwem polskiem, że wreszcie funduszu dla nabożeństwa polskiego nie ma żadnego, prawie zniknęła z niemałą szkodą moralną dla mieszkających w Wiedniu Polaków. Wszyscy też oczekują z niecierpliwością zmiany na lepsze, oby jak najrychlejszej.

Proces panamski.

Z aktu oskarżenia w procesie, który rozpoczął się przed pierwszą izbą Trybunału apelacyjnego w Paryżu dnia 10 b. m. przeciw Ferdynandowi de Lesseps, Karolowi de Lesseps, Marjuszowi Fontane, Henrykowi Cottu i Aleksandrowi Eiffel, wyjmujemy najważniejszy ustęp.

Pierwsi czterej podsądni oskarżeni są:

1) iż wspólnie dopuścili się na 3 lata przed pierwszem wmięszaniem się sądu w tę sprawę, czynności oszukańczych, które miały na celu przedstawienie w fałszywem świetle stanu przedsiębiorstwa, co skłaniało wiele osób do ciągłych subskrypcyj, a miało za skutek **oszukańcze wyłudzenie** ich majątku częściowo lub całkowicie; następnie,

2) że ciż sami **przywłaszczyli** sobie i **roztrwonili** papiery wartościowe i pieniądze, należące do Towarzystwa przekupu kanału panamskiego, które to pieniądze były im powierzone, z poleceniem używania ich na cele wyraźnie określone.

Aleks. Eiffel jest oskarżonym, że był spólnikiem w wyżej wymienionem oszustwie, gdyż część, przez siebie zdobytych pieniędzy ze świadomością ukrywał, jak również przyczyniał się do występków, sub 2 wymienionych.

Proces niniejszy jest właściwym panamskim procesem, od którego należy odróżnić drugi, jaki zapewne wytoczonym zostanie o przekupstwa deputowanych i rozmaitych figur urzędowych. Oskarżenie oparte jest na §. 405, 406, 408, 2, 5, 9, 59 i 62 kodeksu karnego, które grożą więzieniem do lat 5 i wyrokiem, mocą którego skazany może zostać zmuszonym do zwrócenia poszkodowanemu $^1/_4$ strat poniesionych. Ta ostatnia kara będzie w tym razie czysto iluzoryczną, wobec olbrzymich sum, jakie zaprzepaszczono. Śledztwo poprzedzające rozprawę główną trwało 18 miesięcy a prowadził je sędzia Prinet. Z powodu tak długiego przeciągu czasu sprawa wydawała się być zabagnioną; cała Francja niesłychanie zdumiała się, dowiedziawszy się w Listopadzie roku zeszłego, że kilku członków Rady nadzorczej Tow. panamskiego, z Ferdynandem Lessepsem na czele, postawionych zostało w stan oskarżenia a to z powodu zwykłego oszustwa.

Właściwą katastrofę sprowadziła nieudana emisja papierów pożyczki loteryjnej w wysokości 600 milionów franków w 1888 roku. Publiczność francuzka, z której kieszeni już przeszło miliard franków poprzednio wyciągnięto, straciła wszelkie zaufanie do przedsiębiorstwa, urok otaczający nazwisko „wielkiego francuza" zniknął i sam Lesseps widział się zmuszonym, wobec braku funduszów na dalsze prowadzenie robót, żądać w dniu 14 grudnia 1888 roku od Cywilnego trybunału likwidacji Towarzystwa, która też ostatecznie w dniu 4 lutego 1889 roku zatwierdzoną została. Wówczas posypało się mnóstwo skarg ze strony akcjonarjuszy i posiadaczy obligacyj, do sądu karnego, który na tej podstawie poczynił odpowiednie kroki.

Rozprawa nie odbywa się przed zwykłym trybunałem, lecz przed apelacyjnym z powodu, iż w tym razie obowiązuje jeszcze, niedawno zniesione prawo, usuwające wysokich dostojników orderu Legji honorowej z pod jurysdykcji zwykłych trybunałów. Na ławie oskarżonych brakuje Ferdynanda Lessepsa, któremu z powodu choroby oszczędzono tego upokorzenia, jak również Jakóba Reinacha, który, gdyby nie nagła a tajemnicza śmierć, musiałby był także stanąć przed kratkami sądowemi.

Pierwszy dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania 34 świadków i drugiego na liście obwinionych Karola Lessepsa a zakończył, jak to już w telegramach donieśliśmy, zabójczem dla ex ministra Baïhaut zeznaniem tegoż Lessepsa. Rozprawę prowadzi prezydent Perivier, oskarżycielem jest Rau, obrońcami pierwsze siły prawnicze Paryża: Barboux, Du Buit, Martini i były minister Waldeck-Rouseau.

Jaki wpływ wywrze ten proces, na toczące się w tej chwili dochodzenia w sprawie przekupstw i jakie nowe rany moralne we francuzkim polityczno-finansowym świecie odkryje — wykaże najbliższa przyszłość.

Doniosłości jednak ogromnej będzie w każdym razie fakt, że karzące ramię sprawiedliwości jest we Francji na tyle silne, iż może w danym razie nawet tak wybitnych osobistości dosięgnąć, jak Lesseps, Eiffel i inni.

J. T.

Dowody i nazwiska.

Paryski *Figaro* w kwestji panamskiej, podaje pod tym tytułem, interesujący artykuł, pióra deputowanego Delahaye'a. Artykuł ten umieszczamy tutaj w streszczeniu:

„Na kilka dni przed moją interpelacją w Izbie deputowanych, złożyło mi wizytę kilku serdecznych przyjaciół. Zapytywali mnie, czy posiadam na tyle odwagi cywilnej, abym przed pełną Izbą i wobec całej Francji, dokonał dzieła, mającego zadośćuczynić moralności i interesom społeczeństwa.

Odpowiedziałem: „Z całą chęcią wykryję nadużycie społeczne i nieporządek polityczny, jeżeli dostarczycie mi dowodów, lecz nie pragnę odegrać roli denuncjanta i nikogo nie wymienię".

Skutkiem tego, poznano mnie z kilkoma ludźmi, znającymi wybornie sprawę panamską. Dałem im słowo honoru, iż także nie wymienię ich nazwisk.

Wtenczas okazano mi niezbite dowody korupcji. Widziałem fotograficzne odbitki kwitów i czeków, a przedewszystkiem listę 172 nazwisk deputowanych, senatorów i urzędników. Wszystkie te akta odesłano wieczorem do Londynu.

Z trybuny wygłosiłem wówczas mowę i uzyskałem wyznaczenie komisji parlamentarnej do zbadania faktów, z władzą szeroko zakreśloną.

Przed tą komisją złożyłem zeznanie, które posłużyło za podstawę do dalszych jej prac i dochodzeń.

* * *

Jeden z tych panów oświadczył mi: „Pan Reinach otrzymał pięć miljonów na przekupienie deputowanych i urzędników. Potwierdzi to pan Prinet. komisarz śledczy. Pan potwierdził, z dodatkiem, że kwota wynosiła 9.800.000 franków.

Komisja więc w pierwszej chwili miała dowód, że istniała korupcja, bo były na nią pieniądze przeznaczone.

Pan Prinet, wezwany przez komisję, rzekł: „Nie miałem polecenia szukać przekupionych, lecz tylko przekupujących".

Sprawiedliwość zresztą zajęła się tymi ostatnimi i zamknęła w więzieniu Mazas, panów: Lessepsa, Cottu i Fontane.

Dalej powiedział: „Szukajcie w banku Proppera, dawniej Reinacha i Kohna, w banku Thierrée'go i innych bankach paryskich, które miały styczność z Reinachem.

U Proppera odkryto, że Arton, jeden z agentów Reinacha, otrzymał gotówką 1,340.000 franków, w małych czekach. Znaleziono także całą korespondencję Artona z Reinachem.

U Thierrée'go skonfiskowano 26 czeków. W Towarzystwie kolei południowych, zabrano także ważne dokumenty.

Według niego, pan Floquet, rozdzielił 300.000 franków, pochodzących z tego samego źródła, między dziennikarzy przychylnych. Nie zapomniał także o swoich przyjaciołach politycznych.

Pan Floquet oświadczył, że doglądał podziału tego funduszu publicystycznego, tak wewnątrz kraju jak i zewnątrz.

Odpowiedź ta nie wytrzymuje żadnej krytyki.

* * *

Woźny bankowy Davoust, zakrywał swoją osobą ministra Rouviera, a Chevillard ministra Barbe.

Dziennik *Telegraphe* dostał 120.000 franków. Oprócz tego dla przypodobania się pewnemu ministrowi, zapłacono długi jego dziennika w ilości 120 000 franków.

Redaktor przyznał się otwarcie i wyłuszczył, na jakie cele pieniądze te zostały obrócone.

Zeznania przekupionych są więcej niż naiwne. Uczciwsi sami podpisywali czeki, sprytni i oszuści wyszukiwali sobie *alibi*.

Jeden z najwięcej skompromitowanych, którego początkowe litery nazwiska znajdują się w księgach spółki panamskiej, otrzymał 200 tysięcy franków za drzwiami biura, gdzie zasiadała komisja Izby deputowanych, zajmująca się sprawą akcyj panamskich. Głos jego zdekompletował większość.

Na placu Cours la-Reine do dorożki z jednej strony wsiadł Arton, z drugiej pewien dygnitarz. Temu wręczył Arton 25.000 franków w pięknych, nowych biletach bankowych. Takąż samą kwotę wypłacono w kawiarni Duranda jednemu znanemu panu.

Czy może wymienić te nazwiska?

Te sceny widzieliśmy, lecz niech policja i sądy zajmą się wyszukaniem tych indywiduów.

Śledcza komisja parlamentarna nie szczędziła trudów, aby wyprowadzić prawdę na wierzch. Rząd głośno oświadczał się z uszanowaniem dla niej i poddał się jej władzy, lecz nic nie uczynił i w niczem nie pomógł. Cztery lata miał oczy zawiązane, a gdy się komisja zebrała, odmówił jej wszelkiej pomocy. Swoją drogą komisja wykryła nazwiska

---

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza.

8)

(Ciąg dalszy).

Tylko jedno go martwiło. Matce przyrzekł w nocy wrócić, biedaczka będzie się więc niepokoiła, do rana golowa oka nie zmróżyć. Ale za to, gdy rano ujrzy go ze skórą niedźwiedzią, jakże się ucieszy! Trudna rada, skoro zakład stanął, musi go dotrzymać.

Nim się spać pokładli, wypili jeszcze jeden garniec wina, potem Parania wniosła im kilka wiązanek siana i ci na ziemi, tamci na ławkach, jeden nawet na stole usnęli snem twardym

A kiedy oni chrapali aż ściany się trzęsły, Szmul siedząc w alkierzu szerokie snuł plany.

IV.

Zaledwie świtać zaczynało, Prokop zerwał się z posłania. Przetarł oczy, wyciągnął kości i do okna przystąpił. Przez zamarznięte szyby nic nie było widać. Otworzył drzwi i na dwór wyszedł.

Mróz zwolnił, gęsta mgła okrywała góry i lasy. Lada chwila mógł zacząć śnieg padać.

Wbiegł nazad do izby i zaczął budzić swoich towarzyszy.

— A wstawajcie do licha! — wołał — bo niedźwiedź gotów nam uciec!

Powoli wszyscy się dźwignęli, a choć ten i ów miał głowę ciężką, trzymali się jakoś na nogach.

Parania poszła Szmula zbudzić. Żyd pod nosem coś mrucząc z betów wylazł. Krokiem ociężałym powlókł się do szynkfasu. gdzie goście ustawili się już szeregim. Każdy wypił półkwaterek a potem wrócili wszyscy do izby gościnnej, aby wziąć po kawałku chleba z kiełbasą.

— Panowie już idą? — Szmul wołał za nimi.

— Pewnie, że idziemy, do gawry ztąd kawałek.

— Daj Boże szczęście, a jak dobrze wypadnie, to mi panowie dadzą znać?

— Przecie zakład u ciebie wypijemy! — Prokop odpowiedział drzwi otwierając.

Żyd zaklął po cichu, a gdy ostatni szlachcic z szynkowni wyszedł, wrócił nazad do alkierza i wsunął się jeszcze pod pierzynę.

Na czele orszaku postępował Franek Mochnacki, ten, który Prokopowi pierwszy o niedźwiedziu powiedział; na końcu szedł jeden z Komarnickich. Wąska ścieżka w śniegu wydeptana prowadziła ich ku Kiczerze.

— Słuchaj, Franek — Prokop przemówił — twój topór dobry?

— Wyostrzyłem go właśnie wczoraj.

— Dasz mi go, a jeźli mi się powiedzie, otrzymasz odemnie krócicę na pamiątkę. Na dwadzieścia pięć kroków przebija dwucalową deskę dębową.

Franek wyciągnął topór z zapasa i podał go Prokopowi. Ten najpierw topór do góry podniósł i w powietrzu nim wywinął, bo chciał się przekonać, ażali drzewce było dość mocne, potem palcami dotknął się jego ostrza i rzekł:

— Niezły... jeźli tym łba mu nie rozpłatam, to już chyba niczem... Prędzej chłopcy, prędzej! bo nim na miejscu staniemy będzie południe.

Zdawało się, że do wierzchołka góry było niedaleko, tymczasem nim do niego doszli, minęła dobra godzina. Śnieg miejscami był dobrze zamarznięty i tam szli wierzchem, ale gdzieniegdzie, zwłaszcza w miejscach niższych, załamywał on się pod nimi i wtedy zapadali się po kolana. Utrudniało im to pochód w wysokim stopniu.

Nareszcie znaleźli się w miejscu, zkąd mieli schodzić na stronę południową. Tu nie było już żadnego śladu.

Franek stanął i ręce podnosząc rzekł:

— Teraz ostrożnie a cicho, bo już niedaleko.

Wszyscy oddech zaparli i jak mogli najciszej postępowali za swoim przewodnikiem.

Szli może kwadrans, gdy Franek drugi raz stanął. Teraz ujął Prokopa za ramię, pochylił się i palcem pokazując, zapytał:

— Widzisz?

Prokop schylił się także i w ślad za palcem przyjaciela wzrok sokoli puścił w głąb kniei.

Las był w tem miejscu rzadki. Wśród młodych świerków, które rwąc się do słońca i życia, strzelały jak świece ku niebu, stały świerki stare, o pniach grubych i gałęziach olbrzymich. Między nimi w oddaleniu, może stu kroków, jeden u góry złamany, miał u dołu rozmiary potworne. Był niezmiernie gruby i jakby z samych guzów utworzony. Palec Franka biegł prosto do niego.

— Widzisz go? — znów zapytał.

— Widzę.

— A widzisz pod nim gawrę?

— Widzę.

— Miś tam spi, a ta czarna plama to jego kudły.

Franek podniósł się, a zaś Prokop, topor silnie ująwszy, rzekł do towarzyszów z okiem roziskrzonem:

— Czekajcie tu, a jeśli nie wrócę, zmówcie za mnie Zdrowaś Marja.

To powiedziawszy schylił się, by głową nie potrzebował uderzać w gałęzie i jak kot zbliżający się do myszy, szedł cicho a prosto ku gawrze.

Śnieg był twardy, nigdzie się nie załamywał i nie bardzo skrzypiał.

— Puścimy go samego? — Franek zapytał.

Spojrzeli po sobie, ale żaden się nie odezwał.

— Jeźli chcecie zostać to zostańcie, ja pójdę za nim. Zakład swoją drogą, a sumienie swoją. Przecie brata szlachcica nie opuścimy w potrzebie.

Musieli się zawstydzić, bo jak tylko Franek się ruszył, wszyscy poszli za nim.

— Niedźwiedź się rusza! — Franek krzyknął i cwałem puścił się ku gawrze.

Prokop był już przy niej. Zatrzymał się przed otworem, szeroko nogi rozstawił i topor oburącz do góry podniósłszy, czekał.

W jego towarzyszach krew zakrzepła.

Niedźwiedź krokami Prokopa zbudzony, zaczął się poruszać, — a że gawra, acz wewnątrz głęboka, miała wchód stosunkowo niski, więc miasto z niej wyskoczyć, wysunął najpierw łeb, jakby naocznie chciał się przekonać, co się w lesie działo. Na widok stojącego człowieka, straszliwie zaryczał. Widać było że się schylił, by się na zewnątrz wysunąć, ale w tejże chwili topór błysnął i jak piorun na ziemię runął.

Cicho...

Prokop podniósł się zwolna, dumnie się wyprostował a obróciwszy się do przyjaciół, zawołał:

— Chodźcie na stypę!

Przybiegli bez tchu i podziwem zdjęci, słowa nie mogli przemówić.

Niedźwiedź miał łeb na dwie połowy rozłupany, a koniec topora tkwił w ziemi.

— To ci siła! — szeptali między sobą. — Nikomu nie życzę dostać mu się w ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

12 przekupionych deputowanych, senatorów i byłych ministrów.

Tych dwunastu obdzieliło się marną kwotą kilkuset tysięcy franków. Gdzież więc reszta? Jest sprawdzonem, że kwota wyasygnowana na „łapówki“ wynosi 12 miljonów franków. Przypuśćmy, iż przekupujący pobrali bardzo wysokie komisowe, chociażby 50%, przeto zostało jeszcze 6,000.000 franków, z których musi być zdany rachunek.

Wiemy, iż bardzo wpływowi posłowie brali tylko od 20 do 25.000 franków.

Podzieliwszy sześć miljonów przez tę cyfrę, odnajdziemy ilość skompromitowanych w sprawie panamskiej.

Przypuśćmy, że sprawiedliwość z powodu racji stanu będzie ślepą i głuchą, przypuśćmy, że nie postara się o odkrycie nazwisk, fakt jednakowoż pozostaje faktem, że sprawa panamska zachwiała fundament, na którym się opiera rząd i władza publiczna.

Dopóki nie dowiemy się na co zostały użyte te sześć miljonów, nikt nie ma prawa mówić o kalumnji, ani odzywać się do swojej lojalności wobec komisji sprawiedliwości i rządu.

Obrazki rosyjskie.

(Z rosyjskich gazet).

(Ziemscy oszczędniccy. — Pojedynki w łaźni w Astrachaniu. — P. Terenko i Lionow jako Pitias i Damon. — Teatr w Kremienczugu utrzymywany przez kobietę).

Przed wakacjami Bożego Narodzenia, petersburska Rada ziemska postanowiła zaprowadzić oszczędności, przedewszystkiem zaś ukrócić niezwykłe marnotrawstwo nafty. W jakim celu ten zbytek światła, gdy światła Rosja nie potrzebuje wcale? Cała Rada przyjęła jednozgodnie i z radością takie postanowienie, a jeden z członków, niejaki p. Iziejew tak się zabrał do robienia oszczędności, że podobno nawet ograniczył własne porcje obiadowe i schudł jak śledź. Razu jednego nocą przejeżdżając przez miasto, zauważył gmach, w którym wszystkie okna oświecone były *à giorno*.

— Co to za gmach? — pyta zwoszczyka.

— Szpital, wasze błagorodie — odpowiada woźnica.

Iziejew zerwał się z siedzenia jakby podrzucony ukrytą sprężyną.

— Szpital, — woła rozgniewany — w szpitalu powinni spać; co u licha! chyba chorzy w karty grają? Rozumiem oświetlenie kasyna, klubu, a nie szpitala.

Na drugi dzień tedy na posiedzeniu szanowny członek zawiadamia o tak niebywałem nadużyciu administracji szpitala. Na samo oświetlenie asygnuje się rocznie 2000 rubli. Rozpoczynają się debaty, jedni żądają stanowczego usunięcia lamp ze szpitala, inni projektują dawniejsze k a g a n k i, a p. Kluber, kandydat do nagrody 2000 rs. za zasługi położone względem miasta, woła: „Chorzy nie potrzebują światła! Wnoszę, aby ze zmrokiem aż do rana nie palić ognia. Pan Bóg umiejętnie zarządził na świecie: dał dzień i noc; w nocy spać trzeba“. Jakoż ziemskie zebranie uchwaliło zagasić wszystkie lampy w szpitalu, a fundusz przeznaczony na oświetlenie wydać p. Kluberowi, jako słusznie należną mu premię służbową.

Natomiast w Astrachaniu wynaleziono nowy rodzaj pojedynków. Początkowo projektowano, aby przeciwnicy z nożami w ręku włazili do dwóch beczek, stojących obok siebie, i dawali dowody swej odwagi i zręczności. Projekt upadł, a w miejsce tegoż uradzono nową manipulację. Pojedynkujący udają się do łaźni a tam uzbrojeni w miotełki — mówią niektórzy, że są one rzeczywistemi miotłami, — poczynają doświadczać wytrzymałości własnej skóry. Jestto i hygieniczne i zgodne z wymaganiami honoru i prawa, bo nikogo nie naraża się na sądową odpowiedzialność. Taki pojedynek właśnie odbył się w tych dniach.

Obowiązki sekundantów pełnili łaziennicy. Wrogowie rzucili się na siebie, obdzielając się ciosami po głowach, brzuchach i niżej. Walka doszła do takich rozmiarów, że przeciwnicy wyskoczyli na ulicę, oddając się w opiekę policji, wyglądali bowiem jak befsztyki z twardej a dobrze zbitej polędwicy. Powodem pojedynku była obelga, obaj nazwali się „paszawcami“.

W m. Kursku brzmi szeroko i głośno imię p. Fesenko. Otóż ów pan jest wydawcą znakomitej miejscowej gazety: *Kurskawo Listka.* Przeszłość tego p. Fesenko, który winien co najmniej wydawać swoje pismo w Anatolii, koncentruje się w pewnym, bardzo wydatnym fakcie, który jedynie przyczynił się do wynurzenia się osoby p. Fesenko z mgły pospolitości człowieczej. P. Fesenko zaprzyjaźnił się z b. antreprenerem teatralnym p. Grygorjewiczem-Sidorowym (na scenie nosił nazwisko Lionow). Dwaj artyści, każdy w swoim rodzaju, przedstawiali się jak dwa splecione ljany i wiecznie pod rękę włóczyli się po rozmaitych kabakach, inaczej — szynkach.

Że zaś tak znakomite figury nie mogły mięszać się z tłumem, skoro zatem weszli do jakiego jadłodajnego lub wódko-piwnego zakładu, tłukli butelki, lampy, a tym sposobem rozpędziwszy gości, z całą swobodą ugaszczali się. Proceder ten trwał krótko, bo pewnego dnia, a właściwie pewnej nocy, zwymyślawszy gospodarza i natłukłszy butelek, lamp i szyb, dostali się, a raczej sam tylko p. Fesenko dostał się, do pierwszej „cząsti“ policyjnej, gdyż p. Lionów opuścił przyjaciela, drapnąwszy przed zbliżeniem się policji. Odtąd datuje rozgłos swego imienia p. Fesenko a nawet używa on pewnej sławy po nowym wypadku, wskutek którego dostał się po raz drugi do kozy, zwymyślawszy przedstawicieli policyjnej władzy od durniów i bałwanów.

W teatrze w Kremenczugu przedsiębiorczynią była dama. Że jednak obok świątyni Melpomeny trzymała i zakład Bachusowy, w którym personel kobiecy stale przebywał, rząd teatr zamknął.

Stosunki na prowincji.

Tymowa 7 stycznia.

Ze wszech stron słychać utyskiwania na apatję właścicieli ziemskich i ludzi inteligentnych na wsi mieszkających w sprawie podniesienia ludu duchowo i materjalnie.

Najświeższym dowodem, że tak nie jest — niechaj będzie fakt, o którym ośmielę się kilka słów powiedzieć.

W zakątku naszym, zdala od większych miast i ruchu handlowego, starano się od lat kilku o założenie Kółka rolniczego. Usiłowania te jednakże przez długi czas rozbijały się o silną reakcję ze strony żydów władających miejscowym handlem i o niewytłómaczoną niczem obojętność samychże włościan na własne dobro. — Miejscowy proboszcz ks. Siemek, przełożony obszaru dworskiego p. Łgocki, pocztmistrz p. Bajsa i kierownik szkoły p. Burkowicz, stojący obok kilku wybitniejszych kmieci na czele zarządu Kółka rolniczego, przez długi czas starali się wszelkiemi siłami naprowadzić włościan na to, że przecież sami o własne dobro starać się powinni, sami sobie dostarczać potrzebnych towarów, jak: soli, nafty, kaszy itp. Aż wreszcie przed kilku miesiącami utworzyła się spółka z samych włościan, którzy z poparciem ze strony wyżej wymienionych osób wynajęli lokal publicznie koncesjowanej rzeźni, założyli sklep wiejski, a przez wysłanie doskonałych próbek miejscowych wyrobów masarskich zyskali poważną ilość zagranicznych odbiorców. Dziwić się tylko wypada dlaczego pp. właściciele restauracyj i handlów delikatesów w naszych miastach galicyjskich, pomimo ogłoszeń drukowanych w krajowych dziennikach, nie zwrócili uwagi na świeżo zawiązaną spółkę i nawet próbek od niej nie zażądali.

W każdym razie fakt powyższy dowodzi jasno, że chłopi nasi zaczynają przychodzić do przekonania, iż lepiej dla nich iść ręka w rękę z dworem i kościołem, niż z karczmą i że żydów, którzy o ile chcą z ciemnoty ludu zyski ciągnąć, zwalczać należy zapobiegliwszą tylko pracą na polu handlu i przemysłu.

Niemniej przyjemną jest nowina, że w miasteczku Zakliczynie zakłada się spółka mleczarska, która pod przewodnictwem człowieka fachowego, p. Biedronia, wędrownego nauczyciela, rolnictwo ma się zajmować wysyłaniem wyrobów z mleka za granicę, co włościan okolicznych do racjonalnej hodowli krów, a w konsekwencji do poprawniejszej pracy około roli nakłonić powinno. Szczęść Boże tym usiłowaniom.

Nowy Sącz 7 stycznia.

Pragnąc zapobiedz niedokładnym informacjom o naszej szkole ewangelickiej, uważamy za konieczne zaznaczyć że:

1) Nieprawdą jest, jakoby język polski w szkole naszej nie znachodził należytego uwzględnienia, przeciwnie — język polski jak i inne przedmioty naukowe z największą gorliwością i troskliwością przez nauczycieli nauczane bywają. Szkoła nasza od założenia swego t. j. od r. 1802 wszczepiała i wszczepia w uczącą się młodzież poczucie cnót, dobrych obyczajów, miłość bliźniego a przedewszystkiem przywiązanie do kraju rodzinnego i stara się ją wykształcić na dzielnych i użytecznych krajowi obywateli.

2) Nieprawdą jest, że nauczyciele szkoły ewangelickiej nie znają i nie władają językiem polskiem, owszem, nauczyciel języka polskiego p. Józef Turek ma urzędową kwalifikację do udzielania tegoż i może się wykazać zaszczytnym dla siebie dekretem pochwalnym ze strony władzy szkolnej okręgowej.

3) Nadmieniamy, iż prośba zboru ewangelickiego do Świetnej Reprezentacji tutejszego miasta o subwencję dla rzeczonej szkoły, wniesioną została na mocy rozporządzenia wysokiego ministerstwa z dnia 20 listopada r. 1886 do l. 21 774 a następnie uzasadnioną jest ta prośba tem, że zbór nauczycielski, utrzymując tę szkołę, do której rok rocznie około 100 uczniów uczęszcza, z których do miasta samego około 60 należy, uwolni więc wskutek tego fundusze miasta od stosownych ciężarów szkolnych.

W końcu wyraża tu zbór ewangelicki dzięki i uznanie Świetnej Reprezentacji miasta, że kierując się myślą przewodnią zasady czysto Chrystusowej „miłuj bliźniego jak siebie samego“, jako też hasła Najjaśniejszego Pana *viribus unitis* uchwaliła tę subwencję dla dobra oświaty.

Tarnów 7 stycznia.

W pewnej małej wiosce koło Tarnowa był od kilku lat istną plagą mieszkańców żyd, mytnik, który swemi lichwiarskiemi i oszukańczemi sztuczkami przyprowadzał mieszkańców wioski do coraz większego ubóstwa i nędzy. Usiłowania i nawoływania zdrowo myślących i rozsądniejszych, by go usunąć, nie odnosiły na razie żadnego skutku. Atoli, kiedy przed rokiem obrano wójtem młodego i energicznego gospodarza, udało się temu z pomocą Rady powiatowej usunąć ową pijawkę z myta. Lecz cóż się dzieje? Żyd nie dając za wygraną, usiłuje wynająć opróżnioną chatę w gminie — lecz i tu natrafia na energiczny opór wójta i gromady. Zdawało się wkońcu, że gość ten nieproszony opuści niegościnne progi — lecz oto właściciel wioski wynajmuje mu swój dom czeladni za 60 złr. rocznego czynszu, a to mimo usilnych próśb wójta i gromady. Żyd zatem szydząc z uchwał Rady gminnej i usiłowań wójta może spokojnie swe niecne rzemiosło dalej prowadzić. A nadmienić wypada, że właściciel ów, to prezes „Kółka rolniczego“ i „Czytelni“ w tej wiosce i należy do zamożnych obywateli tak, że bez uszczerbku mógł zrzec się owych 60 złr. ofiarowanych mu przez żyda dla dobra gminy i wieśniaków, którzy, nawiasem mówiąc, za swą pracę około roli jego na to sobie zasłużyli. Czyż ten wypadek nie wskazuje, jak nieraz szlachetne usiłowania ludzi dobrze myślących idą na marne? Czyż wobec tego niejeden na widok straconych owoców kilkuletniej swej pracy ciężkiej nie straci otuchy w lepszą przyszłość i energji do dalszego działania?

Zator dnia 9 stycznia.

Dnia 8 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie Kółka pedagogicznego przy nader licznym udziale członków, którzy mimo silnego mrozu z najdalszych stron powiatu się zjechali. Na posiedzeniu obradowano nad wielu ważnemi sprawami, dotyczącemi szkolnictwa i wychowania i postanowiono na przyszły raz zjechać się w Ryczowie. Na posiedzeniu widzieliśmy p. burmistrza miasta i urzędników magistratu, co świadczy pochlebnie o działalności Kółka, że zdołało sprawami swemi zająć ogół mieszkańców miasta. Ze staropolską gościnnością przyjmował zgromadzonych p. Mikstein Antoni, kierownik szkoły cztero-klasowej w Zatorze.

Z wystawy Tow. Przyj. Sztuk Piękn.

(*J. T.*) Z leżących przed nami sprawozdań dzienników niemieckich sądząc, możnaby przypuścić, że świeżo wystawiony obraz R. Böhm'a p. t. „Odwrót Ostrogotów ze zwłokami Tejasa po bitwie u stóp Wezuwjusza w 552 r.“ jest arcydziełem. Tak nie jest.

Obraz, o którym mowa, jest wprawdzie namalowany z pewnym efektem, lecz pod każdym względem stoi o wiele niżej od „Pogrzebu Alaryka“, który niedawno oglądaliśmy w Sukiennicach, a do którego mocno jest podobny treścią i manierą. Jest jednak ta różnica, że to, co u Delugi było wypływem temperamentu artystycznego, u Böhma jest sztucznem sadzeniem się na oryginalność. Grupa na pierwszym planie, składająca się z zabitego wojownika i opłakującej go żony, jest zarówno w kompozycji jak wykonaniu chybioną i niesmaczną. Jaki jest cele sprowadzania podobnych a r c y d z i e ł? niewiadomo — ani publiczność, ani artyści żadnej korzyści z oglądania ich odnieść nie mogą.

P. Styka, który obecnie uprawia ze szczególnem zamiłowaniem niwę portretowego malarstwa, zaprezentował 4 portrety, o których w ogólności można zauważyć, że wielce przypominają *genre* Pochwalskiego. Mimo dobrego wzoru, za jakim idzie artysta, nie mógł on jednak pozbyć się pewnej sztywności w rysunku a suchości w malowaniu. Najlepszym z czterech portretów jest portret mężczyzny w czarnem ubraniu, najsłabszym kobiecy. To, co pisaliśmy kilka tygodni temu o portretach, da się i do prac p. Styki zastosować: akcesorja i ubranie zabijają twarze i ręce, zamiast portretów w całem tego słowa znaczeniu wciąż spotykamy studja z żywego modela.

Gdybyśmy nawet nie odczuwali na własnej skórze potężnego zimna, jakie nam w tych czasach dokucza, to jedno spojrzenie, rzucone na obrazy wystawione w Sukiennicach, przekona nas, jaką mamy porę roku: wszędzie zima, zima i jeszcze raz zima!

P. Chełmońskiego „Zima“ jest jednym z niewielu obrazów tego artysty, który możemy w Krakowie oglądać. Malarze zarówno, jak i inni kapłani muz bywają czasami n i e u s p o b i e n i. Z tego wynika, że ich prace niezawsze tą samą miarą można mierzyć. Obraz, który mamy przed sobą, aczkolwiek nosi na sobie cechy zwykłego Chełmońskiemu zacięcia, nie może być jednak zaliczanym do owego szeregu prac, które w swoim czasie entuzjazmowały naszą i zagraniczną publiczność. Wrażenie, jakie odbiera się patrząc na to dzieło utalentowanego i sławnego poniekąd artysty, da się wyrazić w tem, co Francuzi nazywają *un succès d'estime.*

P. Stankiewiczówna dała dwa średniej wielkości krajobrazy: „Przed żniwem“ i „Zimę“. Rzeczy te zdradzają, nie wahamy się powiedzieć, niezwykły talent, a co ważniejsza — prawdziwe i szlachetne odczucie natury, oparte na sumiennych studjach. Szczególniej pierwszy obrazek ma tyle siły, prawdy i koloru, że każdy musi się przed nim zatrzymać i mimowoli przeniesie się myślą:

> Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
> Pozłacanych pszenicą...

P. Papieskiego „Z Ropczyc“ przedstawia wiejską zagrodę, bardzo dobrze namalowaną. Mniej zadowalnia ciężkie i szare niebo i pierwszy plan, mający za mało plastyki i siły. P. Lentza „Na łące“ jest obrazkiem malowanym widocznie na świeżem powietrzu. Czuć to w udatnem pochwyceniu refleksów. P. Dietricha „Pejzaż zimowy“ i „Z okolic Pieszowa“ są przeciętnie dobre, w każdym razie pierwszy wykazuje więcej poczucia piękna i natury.

P. Mańkowski dał „Na ponowie“ (znowu zima!) Na tle cokolwiek mdło malowanego, lecz zgrabnie schwyconego krajobrazu zimowego, dwóch myśliwych oczekuje na psa, który aportuje ubitego szaraka.

P. Bienkiewicz wystawił obraz religijny „Przed grotą św. Nikodema“ i „Z okolic Krakowa“. Widoczny postęp i posunięta do przesady staranność wykończenia wpadają w oko. P. Kurelli „Brzeg Wisły pod Warszawą“ da się w krótkości zcharakteryzować: jest średnio dobry w rysunku, średnio dobry w kolorze, smacznie zaaranżowany a banalny w treści. P. Pociecha, który musi znać i kochać las, jak to z jego wielu akwarelli poznać można, dał milutkie „Ustronie leśne“. Gdyby artysta wlewał odrobinę więcej obserwacji w swe studja, a delikatności w wykonanie, podniosłoby to niezmiernie wartość jego robót. P. Eliasz wystawił dwa rysunki „Sabała gęślarz tatrzański“ i „Do chóru“.

Kończąc tę pobieżną wzmiankę o nowych pracach, zdobiących sale Tow. Prz. Sztuk. Pięk., nie możemy powstrzymać się, aby niezwrócić uwagi naszych czytelników na tegoroczne premie tegoż Towarzystwa. Tak udatnej reprodukcji jak „Polowanie w Nieświeżu“ podług Fałata, nie spotyka się często, a w przeciągu miesiąca będzie już gotowym sztych z „Konstytucji 3 maja“ Matejki, wykonany przez Jasińskiego, który godnie zastępuje nieodżałowanej pamięci Redlicha. Członkowie Towarzystwa mają do wyboru jednę z tych dwu premij.

Kronika zamiejscowa.

KURJER DJECEZALNY.

* W djecezji tarnowskiej w Szczepanowie zmarł d. 8 bm. proboszcz tamtejszy i jubilat ks. Wojciech Bobek.

KURJER WARSZAWSKI.

* Skutkiem podniesienia akcyzy od piwa w handlach i restauracjach, poskoczyła cena tego nektaru o kopiejkę na kuflu. Zwolennicy Gambrynusa podnieśli bunt. Jak dotąd, rewolucja jest bezkrwawą i ogranicza się na wysyłaniu licznych listów do redakcji i browarów. Właściciele browarów i piwiarń, stając w obronie swoich zagrożonych interesów, odpowiadają również w obszernych artykułach i dziś cała Warszawa zajmuje się tą polemiką. Jeden z gwałtownych konspiratorów, zaproponował, aby mieszkańcy wstrzymali się od używania piwa, lecz projekt jego został jednogłośnie potępiony. Zdaje się, że browarnicy odniosą zwycięztwo i publiczność zamiast 5 kop., będzie płaciła 6, bo chociaż pieniądz jest drogi, ale piwo także jest przyjemnem do picia.

* W Warszawie krzątają się panowie majstrowie obuwia nad założeniem fabryki, posługującej się maszynami. Obuwie ma być tańsze i trwalsze.

* Urządza się szpital homeopatyczny, dla zebrania zaś odpowiednich funduszów, będą w poście odczyty o homeopatji.

* Była obywatelka miasta Warszawy, pani R., cały swój majątek zapisała na rzecz budowy kościołów i zakładów dobroczynych.

* Zwierzyniec warszawski ma znowu odrodzić się i jak Fenix, powstać z popiołów. Z przyszłą wiosną bowiem ma zostać otwarty w jednym z ogrodów, położonych przy alei Jerozolimskiej. Na początek gromadzone będą okazy zwierząt krajowych, następnie, z rozwinięciem przedsiębiorstwa, sprowadzone zostaną z zagranicy: lwy, tygrysy, słonie, małpy, papugi i t. d. Na czele tej antrepryzy stanął warszawianin p. L., który dłuższy czas pracował w Hamburgu, w jednym większym handlu zwierzętami.

* Na wzór utworzonego komitetu w Warszawie, mającego na celu działanie przeciw cholerze, w razie, gdyby się na wiosnę ukazała, urządzone będą podobne komitety w Lublinie, Siedlcach, Piotrkowie i Kielcach.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Związek wychodźtwa polskiego objawia bardzo energiczną działalność. Jak donoszą z Genewy w d. 19, 20 i 21 b. m. w Paryżu odbędzie się zjazd przedstawicieli wychodźtwa polskiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udał się na trzydniowe polowanie do Mürzsteg.

* Donoszą z Kolina, że wczoraj odebrał sobie tamże życie profesor szkoły technicznej w Sofji, Teodor Monin, były asystent politechniki czeskiej w Pradze.

* Jazda dystansowa między Berlinem a Wiedniem wywołała cały szereg naśladownictw, jako to zamierzony wyścig kłusaków, wyścig cyklistów i najświeższy — wyścig pieszy. Udział w konkurencji może brać każdy poddany austro-węgierski lub niemiecki. Wyścig ten będzie tem ciekawszy, że będzie obejmował drogę nietylko w jednym kierunku, ale i z powrotem. Ostatecznymi punktami będą w Berlinie domek akcyzowy na Tempelhof, w Wiedniu zaś Floridsdorf.

* Redaktor *Kreuzzeitung* Mayer został wczoraj napadnięty przez dziennikarza dr. Berendt'a, który dał do niego sześć strzałów rewolwerowych. Mimo, że wszystkie strzały były celne, życiu rannego nie zagraża niebezpieczeństwo. Napastnika aresztowano.

* Dziennik rozporządzeń Ministerjum oświaty podaje następujące dane statystyczne. Gimnazjów znajduje się w tej połowie monarchji 178, szkół realnych 79. Galicja posiada gimnazjów 29, z tych 24 z językiem wykładowym polskim, 2 z językiem niemieckim, 1 z rusińskim i 2 mięszane. Szkół realnych jest w Galicji cztery. Najwięcej gimnazjów posiadają Czechy, bo 54, z czego 32 ma język wykładowy czeski, a 22 niemiecki. Również co do szkół realnych Czechy są krajem najlepiej uposażonym, gdyż mają takowych 11 z językiem wykładowym czeskim, a 10 — z niemieckim.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Nowe monety.* Nowe okazy dziesięcio-koronówek i jedno-groszówek przedstawione zostały cesarzowi do aprobaty i należy przypuszczać, że już w bieżącym miesiącu puszczone zostaną w obieg. Dziennik praw państwa podaje rysunki wszystkich nowych monet, oraz zamieszcza rozporządzenie, że wszelkie wypłaty, które prawnie w walucie austryackiej mają być dokonywane, mogą być na życzenie dłużnika płacone zarówno w dawnej jak i w nowej monecie i to na zasadzie wartości dwóch koron równającej się jednemu złr. w. a. Ten sam stosunek odnosi się oczywiście i do bilonu.

W ciągu bieżącego roku wiedeńska mennica ma wybić monet złotych za 156 milionów koron, a mianowicie; za 116 milionów na rachunek państwa i banku austro-węgierskiego i za 40 milionów na rachunek osób prywatnych. W tym samym czasie wiedeńska mennica ma wybić 50 milionów sztuk koron srebrnych, 12 milionów koron w monecie niklowej i 700.000 koron w monecie brązowej. Rozporządzenie o wycofaniu z obiegu dotychczasowych monet miedzianych i zaprowadzeniu nowych monet brązowych, ma być ogłoszone w marcu lub kwietniu. Równocześnie mają być puszczone w obieg monety niklowe (dwudziesto i dziesięciogroszowe). Puszczanie w obieg monet srebrnych jednokoronowych rozpocznie się w kwietniu. Kasy rządowe rozpoczną podówczas wpływające noty jednoreńskowe zatrzymać i przy wypłatach, zamiast tych not, wydawać jednokoronówki w odpowiednim stosunku. W ten sposób wycofanoby not jednoreńskowych za 20 do 30 milionów złr. i zastąpionoby nową monetą srebrną. Wycofanie reszty not jednoreńskowych oznaczone będzie w ustawie, której projekt rząd ma wnieść do Rady państwa w ciągu r. 1893.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Adolf Dygasiński.* „Garstka“, zbiór nowel, obrazków i studjów. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego i Spółki, w Krakowie L. Zwoliński. 1893, str. 347.

(*k. b.*) Zbiór to rzeczy rozmaitego gatunku i rozmaitej wartości. Najobszerniejszym obrazkiem jest „Głód i miłość“, — najobszerniejszym, ale nie najlepszym, bo ani temat (miłostka złotego panicza) nie jest nowy, ani bohaterka, mimo usiłowań autora, nie zasługuje na sympatję, a naturalistyczny opis reprodukowania gatunku (str. 251—252) jest poprostu wstrętny. Większą wartość posiada satyra „Ptaki“; jest w niej dużo dowcipu, obserwacji i wybornej charakterystyki stosunków ludzkich przy opisywaniu życia i zwyczajów wróbla, bociana, słowika i t. d. Obrazek „Modus in rebus“ jest zbiorem wesołych anegdotek o oszukiwaniu żydów przez szlachcica galicyjskiego. Humorem i dokładną znajomością stosunków wiejskich odznaczają się „Złodzieje“. „Historja Klawiszewskiego i Rózi“, gdyby nie koniec niesmaczny, byłaby wybornym rodzajowym obrazkiem z życia warszawskiego. Jest jeszcze parę drobniuteńkich nowelek i monolog „Aktorka“. Na końcu zbiorku umieścił autor szkic obyczajowo psychologiczny: „Narzeczeni, małżonkowie, rodzice i dziecię“ - mniej w nim wszakże psychologji, a więcej hołdownictwa teorjom naturalistycznym.

ROZMAITOŚCI.

Koniak. Produkcja koniaków we Francji doznaje nieustannej redukcji, a przeciwnie, fabrykacja alkoholów z materjałów krochmalnych wzrasta. Wzrastanie jednak przemysłu gorzelniczego we Francji ma także oznaczoną granicę. Granicą tą jest brak odpowiednich przestrzeni ziemi. Francja więc jest i będzie zawsze zmuszona niedobór tego produktu pokrywać produktem od nas lub z Niemiec sprowadzanym.

Odpowiednio do stopnia zanikania fabrykacji oryginalnych koniaków we Francji, wzrasta tam jednocześnie ich imitacja, i w tym samym stopniu, tu i owdzie w krajach winodajnych, rozwija się fabrykacja alkoholów winnych, prawdziwych, równie dobrych, jak francuzkie, a nawet lepszych. Koniaki pędzone z wina węgierskiego, przechodzą wszelkie oczekiwania znawców. Wódki z owoców również są dobre i posiadają te same własności co koniak. Wódki z jagód i z owoców pestkowych, posiadają aromat przedziwny i im tylko właściwy; na amatora, mogą być wyżej cenione, aniżeli wszelkie inne koniaki. Nie ma więc obawy, aby nam kiedykolwiek zabrakło wódek pędzonych z owoców i, miejmy nadzieję, że i my także, może nawet w niedalekiej przyszłości, obchodzić będziemy narodziny gorzelnictwa owocowego z czereśni, wiśni, gruszek słodkich i śliwek.

Do r. 1865, Francja produkowała rocznie 1,000.000 hektolitrów koniaku, a 30.000 do 40.000 hektolitrów spirytusu, po największej zaś części z samych buraków. Od tego czasu, w miarę rozradzania się filoksery i niszczenia przez nią winnic, produkcja koniaków zmniejszyła się stopniowo i o tyle prawie zwiększyła się produkcja spirytusu buraczanego. W r. 1870 widzimy już 500.000 hektolitrów koniaku, za to 100.000 hektolitrów spirytusu z innych materjałów. W r. 1875 około 400.000 hektolitrów koniaku, a 250 000 hektolitrów spirytusu z innych materjałów; w 1880 r. 200.000 hektolitrów koniaku, a 450.000 hektolitrów spirytusu buraczanego; w r. 1882 tylko 50.000 hektolitrów koniaku, za to 2,000.000 hektolitrów spirytusu z materjałów krochmalnych. Od tego czasu do 1890 r., a więc w ciągu lat ośmiu, produkcja koniaków oryginalnych waha się nieustannie między 50 a 80 tysiącami hektolitrów, a produkcja spirytusu wzrasta. Równocześnie ceny win podnoszą się nieustannie i doszły już dziś do cen przed laty wcale nieznanych. Ta okoliczność — rozwój gorzelnictwa z materjałów krochmalnych, jako i nieustanne podnoszenie się cen wina — zdaje się, jak gdyby pospołu działać chciały przeciw produkcji alkoholów winnych, jak gdyby się sprzysięgły na zagładę tej gałęzi przemysłu we Francji, która dziś czy jutro skona i ustąpi z widowni.

Francuzkie więc koniaki raz na zawsze usunąć możemy z naszej wyobraźni, bo ich niema, a na ich miejsce postarajmy się o wódkę zwykłą w tych krajach winodajnych, gdzie ją pędzą, a która te same posiada własności, co każdy oryginalny koniak.

Zasady i program przedwyb. kom. „obywatelskiego“ we Lwowie.

II.

Przystępujemy do przedstawienia Szan. wyborcom spraw, które zaliczamy do najważniejszych zadań przyszłej Rady miejskiej.

W tej mierze na pierwszym planie stawiamy sprawę, która góruje po nad innemi ogromem swego zadania i najdonioślejsze może mieć znaczenie i następstwa nie tylko dla naszego miasta, ale dla całego kraju. Jest to sprawa wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie urządzić się mającej. Myśl wystawy powzięli kupcy lwowscy. Do kupców, przemysłowców i rękodzielników więc, którzy wejdą w skład Rady, odnoszą się następujące słowa odezwy komitetu wystawowego: »Miłość kraju poczęła to dzieło, honor i pożytek kraju będą hasłem pracy nad jego szczęśliwem dokonaniem«.

Zrozumieli to dobrze inicjatorowie wystawy, czuje i pojmuje to każdy niezawodnie, że podanie szerszemu ogółowi sposobności, i możności zapoznania się z postępami ekonomicznej pracy narodu jest równie koniecznem dla rozwoju industrji kraju, jak potrzebnem jest prywatnemu, by pracę, wytwory jego poznało jak najwięcej ludzi. Ażeby tej potrzebie zadość uczynić, powstała myśl zbiorowych, powszechnych wystaw. — Doniosłość i pożytek wystaw dobrze oceniają wszystkie niemal narody, a w ostatnich czasach podjęli tę myśl także praktyczni Amerykanie, którzy całą siłą kapitału, reklamy, taniej ceny komunikacji, mieszkań, nadziejami zysku itp. środkami starają się najwięcej wystawców i publiczności przyciągnąć do udziału i zwiedzania wystawy powszechnej w r. b. w Chicago odbyć się mającej. Wiedzą oni i dobrze rachują, że wydane na ten cel miljony z dobrym procentem krajowi będą zwrócone. W czwartem dziesięcioleciu autonomji naszego kraju okazać chcemy światu cośmy zdziałali, jakie postępy poczyniliśmy w rolnictwie, w handlu, przemyśle i rękodzielnictwie i że nie spuszczając z oka narodowych ideałów, naszych potrafimy pracować i rządzić się. W udaniu się wystawy więc zaangażowanym jest nietylko interes, ale i honor narodu, a szczególnie honor stolicy kraju, w której łonie myśl wystawy powstała. Reprezentacja miejska w tej kadencji musi spólnie, ręka w rękę z komitetem wystawowym jąć się trudnego i żmudnego zadania i tak materjalną jak i moralną pomocą wspierać jego usiłowania. Ale to nie wszystko jeszcze. Ażeby wystawa się udała, potrzeba, by wszyscy uczestnicy, zwiedzający i przybywający goście, znaleźli w mieście to wszystko, co w dzisiejszej erze cywilizacyjnej obcym dają inne miasta, a więc te wygody i środki do zaspokojenia wszelkich potrzeb, bez których nie ma co się spodziewać, ażeby obcy zwiedzali nasze miasto. W innych miastach istnieją w tym celu prywatne towarzystwa, które dla zachęcenia przybywania obcych działają i pomagają reprezentacjom miast. Rada miejska więc w tej kadencji ze zdwojoną gorliwością czuwać musi nad tem, ażeby środki komunikacyjne w mieście; dorożki, tramwaje, omnibusy, koleje itp. należycie spełniały swoje zadania, ażeby przybywający znaleźli odpowiednie pomieszczenia i wśród przy frekwencji wygórowane ceny i licha jakość towarów, artykułów żywności i napojów, ażeby bruki, ogrody i plantacje znajdowały się w odpowiednim stanie, by oświetlenie ulic i dostępu do miejsca wystawy odpowiadało potrzebom, by wszędzie była czystość i dobra woda, by teatr, koncerta i inne przedstawienia i widowiska zachęcały przybyszów do dłuższego pobytu, jednem słowem, jak dobry gospodarz, winna reprezentacja myśleć o wszystkiem, by gościom naszym było dobrze i wygodnie w naszem mieście.

W Szwajcarji i Włoszech frekwencja obcych stanowi kwestję egzystencji wielu miast; u nas, wyznajemy otwarcie — prawie nic w tym względzie nie robimy, pomimo, że obcy zwiedzający Lwów i jego okolice, z zachwytem podziwiają jego piękności. Mamy nadzieję, że do osiągnięcia tych zadań przyczyni się także świeżo zawiązane towarzystwo upiększania miasta, które z pięknym programem i uczciwemi chęciami rozpoczęło swoją działalność. We wszystkich pracach około Wystawy nie może też Rada spuszczać z oka tego niemniej ważnego względu, iżby wkłady i wyniki z powodu wystawy poczynione nie miały jedynie przemijającego, prowizorycznego charakteru, lecz ażeby łącząc piękne i potrzebne z pożytecznem, przedstawiały trwałą korzyść i pożytek i w przyszłości dla mieszkańców Lwowa. Ogólnikowe te uwagi wystarczą może na uzasadnienie, że spółdziałanie w akcji udania się wystawy r. 1894 powinno stać na pierwszym planie zadań przyszłej Rady miasta.

Obok tego jednak są jeszcze inne liczne sprawy, które w tej kadencji doczekać się winne załatwienia, a przynajmniej należytego uwzględnienia. Dzięki opatrzności i dobrym chęciom obywateli, miasto nasze ciągle i trwale się rozwija, powstają rok rocznie nowe budynki, nowe ulice, nowe przedsiębiorstwa, nowe środki komunikacji, nowe szkoły. Miasto się upiększa, wzrost ludności jest ciągły i trwały, i stosunki sanitarne coraz lepsze, a w miarę wzrostu tego, wzrastają też i dochody. A jednak mimo to sytuacja finansowa miasta naszego jest nader poważna, wymaga głębokiego zastanowienia się, gruntownych studjów i radykalnych środków utrwalenia równowagi. Zmiany w dwóch kierunkach administracji państwowej zadały w ostatnich czasach miastu naszemu ciężkie ciosy. W skutek stanowczego orzeczenia w kwestji fertowania dochodów propinacyjnych ubyło miastu około 60.000 zł. z dochodu z tego tytułu, upaństwowienie zaś kolei Karola Ludwika pozbawiło miasto również dochodu do 40.000 zł. z tytułu dodatków do podatków. Jak pokryć ten ubytek, który wykaże się jeszcze w skutek nadzwyczajnych znacznych, a koniecznych wydatków w r. 1892.

Nie tu miejsce wskazywać remedjum i czynić kombinacje wymagające poważnych fachowych rozpraw z cyframi i ołówkiem w ręku, nie naszą też rzeczą na razie badać czy i o ile stały, na lata ułożony plan gospodarki finansowej, zdołałby wprowadzić finanse miasta na właściwe tory; rzeczą to będzie przyszłej Rady. Naszym obowiązkiem wskazać tylko tę sprawę szan. wyborcom, jako równie doniosłą i ważną, jak sprawa wystawy krajowej, a dyskusja na ten temat wywoła może nader cenne uwagi od szan. wyborców, które będą dyrektywą działania przyszłych ojców miasta.

W każdym razie jednak zasada rozumnie uzasadnionej oszczędności z uwzględnieniem piekących potrzeb miasta i mieszkańców powinna w uregulowaniu finansów stanąć na pierwszym planie, podniesienie zaś dochodów dałoby się może choć w części osiągnąć wyzyskaniem nowych wiadomych, ale dotąd nie wyczerpanych źródeł, bez przeciążania mniej zamożnych klas ludności.

Nie mniejszego znaczenia jest poruszana od lat kilku coraz częściej sprawa rewizji i reformy statutu i ordynacji wyborczej miasta Lwowa, tudzież regulaminu czynności Rady miejskiej. W obec faktu, że wszystkie miasta galicyjskie prócz Lwowa, mają sześcioletnie kadencje, wypadałoby się zastanowić, czy i o ile obecny trzyletni tylko czas funkcji prezydenta i wiceprezydenta i Rady miasta nie jest może hamulcem do rozwinięcia szerszej akcji, czy więc i o ile perjod ten ma być przedłużonym, wypadałoby zbadać przytem kwestję, czy w obec zdwojonej i ciągle wzrastającej agendy nie należy wiceprezydentowi miasta poruczyć pewne ściśle określone czynności. Należałoby też rozważyć, czy i o ile wybór co trzy lata całej liczby 100 radnych jest wskazanym, czy raczej dla zachowania ciągłości akcji reprezentacji miasta i dla łatwiejszego ocenienia kandydatów przez wyborców, a więc dla tem sumienniejszego przeprowadzenia wyborów nie byłoby lepiej co dwa lata 33 radnych wybierać, tudzież w jakim kierunku regulamin instrukcja służbowa magistratu mają być zreformowane w celu uproszczenia toku załatwiania spraw i wprowadzenia skuteczniejszej i szybszej działalności organów magistratu, wreszcie o ile ustawa budownicza i sposób wykonywania policji budowniczej zmianom uledz winne.

Niepociesznej też doniosłości tak dla rozwoju jak i finansów miasta jest sprawa teatru, omawiana i opisywana od lat wielu w radzie, w komisjach, sekcjach, na zgromadzeniach, w pismach, broszurach, dziennikach. I ta sprawa w najbliższych latach winna by doznać definitywnego załatwienia. W ścisłym związku z rozwojem miasta i z wystawą krajową pozostaje ważna sprawa elektrycznej kolei, w której urząd budowniczy poczynił poważne studja i dla załatwienia której obecna Rada wybrała osobną komisję. Sposób, w jaki ta sprawa będzie traktowaną a mianowicie oznaczenie linji kolei, sfinansowanie projektu i przeprowadzenie budowy, jest kwestją ogromnej wagi i może mieć nadzwyczajny wpływ na kierunek rozwoju poszczególnych dzielnic, jeżeli uwzględnimy, że już sama zasadnicza kwestja, czy budować taką kolej tam gdzie większa frekwencja, a więc tam, gdzie dochód pewny, czy też tam, gdzie frekwencja mniejsza, ale gdzie właśnie wprowadzenie kolei wywołać może większą frekwencję i przyczynić się do rozwoju pewnej dzielnicy, — przedstawia się jako węzeł gordyjski, nie łatwy do rozwiązania.

Jeżeli dalej uwzględnimy, że w sprawach asanacji, aprowizacji, komunikacji, oświetlenia i upiększenia miasta zawsze bardzo wiele jest jeszcze do zdziałania, jeżeli uwzględnimy, iż powszechnie uznaną jest rzeczą, iż Rada miejska dążyć winna do rozszerzenia sieci kanałów miejskich, wodociągów i zaopatrzenia domów wodą, do osuszenia ulic, dalszego zasklepienia Pełtwi, rozszerzenia linii tramwajowych, wprowadzenia elektryczności dla oświetlania, budowy nowych rzeźni, zakładów kontumacyjnych i urządzenia targowic po dzielnicach, utworzenia oddzielnego gimnazjum dla dzielnicy Żółkiewskiej, wprowadzenia zniżonych taryf kolejowych dla linji dojazdowych, uzupełnienia i ulepszenia bruków, uregulowania i scentralizowania spraw dobroczynności publicznej, która obecnie rozdrobiona w rękach kilkudziesięciu towarzystw prywatnych nie osiąga celu, nie zapobiega próżniactwu i żebractwu, gdyż towarzystwa czynią sobie wzajem konkurencję, a w braku wzajemnej kontroli wspieranych osób, często w dobrej wierze podają rękę niegodnym indywiduom, wyzyskującym równocześnie kilka towarzystw, — jeżeli uwzględnimy, że w związku z tem jest konieczność założenia domu przymusowej pracy i miejskiego Zakładu zastawniczego dla ubogiej ludności, — że do dalszych zadań Rady miejskiej należeć będzie także rozszerzenie plantacyj i parków, utworzenie stałego normalnego statutu nauczycieli ludowych, przeniesienie Zakładu kary po za miasto i popieranie budowy tanich domów dla robotników, jeżeli zważymy, że w roku 1894 wchodzi w życie fakultet medyczny, do którego miasto kwotą 30.000 i obszernym gruntem do budowy się przyczyni i że sprawa budowy szkoły kadetów także załatwienia oczekuje, jeżeli wreszcie uwzględnimy, że w ramy tego programu niepodobna objąć wielu innych spraw pomniejszej wagi, — to przyznać musi każdy, że w obec tak licznych ciężkich zadań dobrą była myśl nasza pogodzenia powaśnionych komitetów i złączenia ich do spólnej jednolitej pracy około dobra naszego świata — Koalicyjną akcję podjęliśmy w pewnem przeświadczeniu, że jest jedyną drogą do wprowadzenia do Rady zdolnych, chętnych i uczciwych żywiołów, które wiele uczynią, jeżeli choć w części podołają tym powyżej wytkniętym zadaniom.

Idąc tym torem, możemy żywić niepłonną nadzieję, że wybrańcy nasi nigdy nie zejdą ze wskazanej im drogi i że tylko jedynie *dobro i godność stolicy kraju* zawsze i wszędzie na oku mieć będą.

Oto kierujące zasady akcji i programu komitetu obywatelskiego.

Te zasady niech też będą przewodnią myślą dla tych, których wola wyborców powoła do spełnienia ważnych i doniosłych zadań przyszłej Rady miasta.

Lwów w cyfrach.

II.

Stosunki mieszkalne miasta Lwowa.

Przy ostatnim spisie ludności zaliczonym został Lwów do rzędu miast, w których zarządzono także zbadanie stosunków mieszkalnych. Miejskie biuro statystyczne przeprowadziło to badanie za pomocą dat uwidocznionych na t. zw. arkuszu okładkowym i odpowiedzi na kwestjonarjusz w rubryce »opis domu«. W roczniku niniejszym znajdujemy też wiele cennego materjału statystycznego, który mimo swej niedostateczności rzuca już pewne światło jaśniejsze na nasze stosunki mieszkalne.

Swoją drogą kwestja mieszkań w miastach wielkich nabrała dzisiaj pod względem hygienicznym i społecznym takiej doniosłości, że wymaga badań specjalnych przez osoby kompetentne, gdyż same odpowiedzi na kwestjonarjusze, chociażby były spisywane przez mieszkańców w najlepszej wierze, nie dadzą jeszcze prawdziwego obrazu stosunków; dlatego np. w Warszawie w r. 1891 powierzono układ statystyki mieszkań osobnej ankiecie, złożonej z lekarzy, hygienistów, profesorów, adwokatów, która użyła do przeglądu domów i liczenia uczniów uniwersytetu. W takiej drodze przeprowadzono tam spis mieszkań i dowiedziano się, że 2.807 pomieszkań jest zupełnie niezdatnych do mieszkania, że w 22.480 mieszkaniach, tj. przeszło 25 proc. ogółu mieszkań, były widoczne oznaki wilgoci (na niektórych ulicach nawet 77 proc.), że w takich właśnie mieszkaniach śmiertelność była znaczniejszą, że szczególnie z mieszkań suterenowych było 68 proc. wilgotnych, 78 proc. tylko z jednem okienkiem, a niemal 4 proc. bez okna itd. Zbadano także rzeczywiste ceny mieszkań i przekonano się, że nawet mieszkania suterenowe są niezwykle drogie, bo jedna izba kosztuje tam od 48—68 rubli rocznie, skutkiem czego mieści się w nich często po kilka, a nawet kilkanaście rodzin itp.

Gdyby i we Lwowie w ten sposób zbadano mieszkania, możeby się przekonano, że pod niejednym względem i nasze miasto przedstawiłoby obraz nędzy ludzkiej, nie ustępujący strojnej na zewnątrz Warszawie. Może zresztą przyszła statystyka zaspokoi nas i w tym kierunku.

Obok niedokładności materjałów utrudnia badanie i wnioskowanie również brak dat dawniejszych, któreby mogły dać podstawę do porównania i stwierdzenia bądź rozwoju i postępu, bądź cofania się wstecz. Musimy więc poprzestać na zestawieniu i opracowaniu tylko tych dat, jakich nam ostatni spis dostarcza.

Owoż powierzchnia miasta wynosiła w roku 1890 32 kilom. kwadr., powierzchnia zaś zabudowana 490 morgów wraz podwórzami. Na tej przestrzeni było 3322 budynków, z tych 3222 domów mieszkalnych. W Warszawie w r. 1891 mieszkało 465.272 mieszkańców na przestrzeni 25 wiorst kwadr., tak iż na wiorstę przypadało aż 18.610 mieszkańców, we Lwowie zaś na kilometr kwadr. tylko 4000 osób. Powietrza więc mamy stosunkowo dosyć, a sama powierzchnia dróg, ulic, placów i plantacyj miejskich wynosi niemal tyle, ile cała przestrzeń zabudowana, bo 445 morgów. Z plantacyj największym jest park Kilińskiego (83 morgów), następnie Wysoki zamek (46 m.), i ogród miejski (17 m.).

W Warszawie na 4431 domów mieszkalnych miało kanalizację 520, wodociągi 1860, oświetlenie gazowe 1528, z tych 622 w mieszkaniach. Pod tym względem nie znajdujemy dat w statystyce lwowskiej.

Na jeden dom przypada we Lwowie średnio 36 mieszkańców, w Warszawie zaś już w r. 1882 93. Już ztąd widać, że szczególnie Warszawa ma ludność bardzo skupioną w domach piątrowych, koszarowych i nie rozwinęła u siebie systemu will i małych domków robotniczych w odleglejszych dzielnicach. Z takiej decentralizacji, przeprowadzonej przy pomocy tramwajów, słyną miasta amerykańskie, a nawet Londyn wykazuje tylko 8, Paryż 30 mieszkańców na jeden dom.

Stosunki mieszkalne we Lwowie przytacza rocznik wedle poszczególnych dzielnic; szkoda, że równocześnie nie podano obszaru każdej dzielnicy i gęstości zaludnienia w takowej. Pod względem ludności pierwsze zajmuje miejsce dzielnica krakowska (II), mająca 41.508 mieszkańców; ostatnia zaś dzielnica łyczakowska (IV), mająca razem z Jałowcem 15.032 mieszkańców. Pod względem ilości domów w ogóle, a w szczególności will i domów małych najwyżej stoi dzielnica halicka, mająca 982 domów, gdy najludniejsza dzielnica krakowska ma ich 938. Mieszkań jednak było więcej w dzielnicy krakowskiej bo 7.533 (właściwie »osób utrzymujących mieszkanie«), w dzielnicy zaś halickiej 5 218.

W Warszawie było w r. 1891 mieszkań 87.533, z tych 34.083 czyli 40 proc. o jednym pokoju, a 18.427 czyli 21 proc. o jednym pokoju z kuchnią lub przedpokojem. We Lwowie było w chwili spisu mieszkań 26.130, a ubikacyj 69.160, mianowicie pokoi 47 293, gabinetów i komór 3.545, przedpokoi 3 674, kuchni 14 649. Przeciętnie składa się mieszkanie we Lwowie z 2—3 pokoi, jednej komórki lub gabinetu i jednej kuchni. Podobnie jak w Warszawie, było jednak niespełna 40 proc. mieszkań o jednym pokoju, a 23 proc. mieszkań o 2 częściach składowych. Z ogólnej liczby domów było 573 zamieszkałych tylko przez jedną partję, 335 zaś przez dwie partje. Spodziewać się można, że budowa tramwaju elektrycznego przyczyni się skutecznie do rozwoju systemu will w dalszych dzielnicach, tyle pożądanego ze stanowiska społecznego i hygienicznego.

W ogólności zaludnienie domów we Lwowie jest mniejszem, niż w Warszawie. Podczas gdy tam było 40 proc. domów z ludnością nad 100 mieszkańców, 22 domów nad 500 mieszkańców a jeden miał nawet 1183 mieszkańców, to we Lwowie było tylko 362 czyli 5 proc. domów najludniejszych, liczących nad 20 partji, połowa domów zajęta była przez 6—30 osób, 40 proc. przez 31—100 osób, a tylko drobna ilość miała nad 100 osób.

Niestety mieszkania w piwnicach mieszczą we Lwowie blisko 3 proc. ogółu mieszkańców, a z tych 73 proc. używano nietylko do mieszkania, ale i do wykonywania zawodu!

Pewien obraz, chociaż niedokładny, stosunków mieszkalnych we Lwowie dają stosunki czynszowe. Mieszkań w cenie od 1—300 zł było 20 638, od 301—600 zł. było 2.609, a nad 600 zł. tylko 778. Mieszkania ubogie z czynszem niżej 100 zł. rocznie są najliczniejsze w każdej dzielnicy prócz śródmieścia, tak iż przeciętnie w całym Lwowie przypada tylko na jedno mieszkanie 179 zł. czynszu, a w dzielnicy żółkiewskiej przeciętnie tylko 101 zł. Daty te należałoby jednak nieco podwyższyć przez wzgląd na prawdopodobieństwo licznych za niskich fasji czynszowych.

v.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Czwartek 12 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem w Towarzystwie prawniczem sesja informacyjna. Referować będzie dr. Aleksander Małaczyński.

O godzinie 7 wieczorem w czytelni katolickiej pogadanka: »Kościół wobec socjalizmu«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Angot córka straganiarzy« operetka w 3 aktach Lecoqua.

O godzinie 8 wieczorem w »Kole lit.-art.« zebranie literatów i dziennikarzy.

Piątek 13 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej odczyt dra Ludwika Finkla »O księstwie warszawskiem« urządzony staraniem Tow. oszczęd. kobiet.

Od godz. 6—8 wieczorem w lokalu Klubu szermierzy (ul. Kopernika l. 16) wspólne ćwiczenia w robieniu bronią (assauts).

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Ćwiartka papieru« komedja w 3 aktach W. Sardou.

Lwów, 12 stycznia.

Ruch przedwyborczy. Wczorajsze, trzecie z kolei, zgromadzenie wyborców pod egidą komitetu powszechnego, zawiadomił przew. prof. Dziwiński, iż kom. obszerniejszy już się uzupełnił i że kom. ściślejszy złożono po połowie z reprezentantów mieszczaństwa i żywiołów głosujących z tytułu osobistej kwalifikacji. Działa on w porozumieniu z poszczególnemi dzielnicami stolicy i wybitniejszemi stronnictwami, wezwawszy je, by przedstawiły swoich kandydatów celem ułożenia w ten sposób listy najbardziej odpowiednej. Wedle informacji sekretarza, adw. Obmińskiego została wniesioną do magistratu petycja w kwestji wprowadzenia do komisji skrutacyjnej 11 członków; wniesiono tę petycję śladem komitetu »realnościowego«, który również 12 członków się domaga. Dyskusję nad sprawami miejskiemi rozpoczął inż. Żabokrzycki, krytykując gospodarstwo naszej gminy w zakresie dóbr, lasów i fundacyj miejskich. Do zarządu 12.000 morgów należałoby, zdaniem inżyniera Ż., wezwać lustratora domen rządowych, Piotra Hirsza, jego zatem kandydaturę podnosi. Zgadzają się na to inni mowcy, dodając, że istotnie dobra gminne, szacowane na 700 tysięcy zł., przynoszą nieco za mały czysty dochód roczny, gdyż 15 do 24 tys. zł. i że rezultaty takie przypisać trzeba ingerencji w tym kierunku osobistości niefachowych. Prof. Jägermann wystąpił z ostremi zarzutami przeciw lekkomyślnemu traktowaniu przez zarząd miejski spraw tramwaju parowego i elektryki, zarazem protestował przeciw wyposażeniu Bajek w elektryczne historje kosztem Łyczakowa. Obrony Bajek podjął się jeden z tamtejszych obywateli wyrażając przekonanie, że na kwestje światła elektrycznego »nie wszyscy zapatrują się równie ciemno, jak prof. J.«.

Pod koniec rozprawy zaczęły niektóre uwagi przybierać charakter zbyt osobisty a niewłaściwy, by je tutaj notować. Ostatecznie, jak zwykle u nas, wszystko skrupiło się na jednym, może najmniej winnym i za prezydenta Mochnackiego, odpokutował — radny inż. Ramułt. Dziwimy się niezmiernie, iż właśnie prof. Jägermann który dla swej działalności wymaga i potrzebuje nieraz tolerancji, uznał za stosowne w tak... nietolerancki sposób zachować się wczoraj względem innego wyborcy, któremu przecie winno być wolno również mieć swoje własne zdanie i je wypowiadać publicznie, chociażby nawet miał na tem ucierpieć »sam p. prezydent«, widocznie przez prof. J. otaczany wyjątkowo sympatją. *(v.)*

(s. w.) **Nasi rękodzielnicy i kolej państwowa.** Krzywdy jakich doznają nasi przemysłowcy i rękodzielnicy nie dałyby się spisać na wołowej skórze.

Czy słyszał kto n. p. aby instytucje rządowe jak kolej państwowa nie dotrzymywały warunków umowy z tut. rękodzielnikami zawartej w sprawie wypłaty za dostarczone mundury dla urzędników tej kolei?!

A przecież tak jest — nie dość że upominano się o te należne wypłaty, lecz nawet poczyniono odnośne kroki u dyrekcji, niestety bezskutecznie!

Krawcy tutejsi, którzy w interes ten włożyli pieniądze pożyczone z banków, zostawieni są na łaskę i niełaskę komisji mundurowej, która bez względu na umowę nie spieszy się od 6 miesięcy z wypłatą tutejszym krawcom, podczas gdy, jak wieść niesie, wiedeńscy otrzymali swe należytości.

Do kogo właściwie się udać o wymierzenie sprawiedliwości — niewiadomo, gdyż już wszystkich środków godziwych próbowano.

Być może, że tą drogą dojdzie się do celu! W każdym razie, jest to rzecz zastanowienia godną, iż w kraju naszym każde rzetelne i uczciwe przedsiębiorstwo musi napotkać na tysiączne trudności i przeszkody w jego rozwoju.

(e. b.) **Komitet budowy ruskiego teatru** odbył wczoraj pierwsze posiedzenie, aby się ukonstytuować. Przewodniczącym wybrano ks. Bazylego Ilnickiego, zastępcą przewodniczącego radcę p. Mandyczewskiego, skarbnikiem radcę p. Teofila Bereźnickiego, kontrolorem ks. Aleksego Torońskiego a sekretarzem adw. dr. Konstantego Lewickiego. Komitet uchwalił na tem posiedzeniu 1. podać do Namiestnictwa prośbę celem zezwolenia na zbieranie składek w całym kraju do budowy teatru potrzebnych; 2. po otrzymaniu tego zezwolenia odnieść się z podobną prośbą do Ministerstwa celem uzyskania prawa zbierania składek w poszczególnych krajach koronnych Monarchji austryjackiej; 3. przyjąć projekt odezwy (przez ks. Bazylego Ilnickiego ułożonej), która wzywa wszystkich Rusinów do tymczasowego prywatnego zbierania składek; 4. uchwały komitetu są prawomocne, jeżeli na nie się zgodzą przewodniczący lub zastępca przewodniczącego wraz z pięciu członkami komitetu. Drugie posiedzenie komitetu naznaczono na 30 stycznia b. r. a następne odbywać się będą co dwa razy w miesiącu.

Telegramy.

Dnia 12 stycznia.

Berlin. Kanclerz Caprivi, w długiej, dwie godziny przeszło trwającej mowie bronił przedłożeń wojskowych (co do służby dwuletniej i t. d.), uzasadniając konieczność zgody na takowe. Wymaga tego interes i honor państwa, wymaga niezbędna gotowość do offenzywy ze strony monarchii, która jako najpotężniejsze mocarstwo w trójprzymierzu, narażone jest najbardziej na ewentualny atak zaprzyjaźnionej dziś z Rosją Francji.

Paryż. Unja socjalistyczna zwołuje na pojutrze, (sobotę), wielki meeting, na którym ma być ratyfikowanym energiczny manifest w sprawie powszechnego głosowania.

Paryż. Wedle ostatnich pogłosek Eiffel rzekomo został uwięzionym.

Paryż. W procesie panamskim przesłuchano dalej Fontane'a, który zeznaje, że polecone miał utrzymać stosunki z prasą, że od lat siedmiu był tajnym sekretarzem Ferdynanda Lessepsa; między dzienniki rozdał tylko 60.000 franków w bonach na okaziciela.

Następny oskarżony br. Cottu nic ważnego nie zeznaje. Utrzymuje jedynie, że grał rolę w towarzystwie bardzo skromną.

Inżyniera Eiffla przewodniczący zapytuje, dlaczego sumę 2 milionów franków, wypłacił redaktorowie dziennika *Temps* p. Hebrardowi, tudzież bar. Reinachowi i innym. Eiffel odpiera, że wpływu i pomocy tych ludzi potrzebował; przyznaje, że roboty przy budowie kanału otrzymał za pośrednictwem Reinacha, zaprzecza atoli jakoby owe wielkie sumy wypłacone rozmaitym senatorom i deputowanym, miały cele przekupne. Ci, którzy owe sumy dostali, byli przedsiębiorcami, mającymi swoje udziały.

Przewodniczący interpeluje Eiffla o olbrzymie sumy pobierane od towarzystwa bez żadnego słusznego tytułu. Za maszyny np. dostał przeszło 9 milionów, choć ani jednej z nich nie dostarczył.

Eiffel próbuje zaprzeczać wszystkiemu, usprawiedliwiać się, w końcu jednak przyparty do muru, przyznaje że wziął 2½ miliona franków za nic.

Rzeczoznawca Flory oświadcza, że Eiffel wziął 18 milionów franków za materjał, który wraz z dostawą był wart ledwie 2 miliony.

Potem rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 stycznia 1893 — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	218·—	221·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	248·50	251·05
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	3?3·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
„ „ „ wylosow. z 10% premią	108·10	108·80
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·?5	—·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·60	100·30
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	97·—	97·70
„ „ wylosowal. w 41½ latach	95·70	—·—
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	100·50	101·20
„ 4% wylosowalne w 56 latach	95·20	—·—

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96·50	97·20
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·80	102·50
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·30	102·—
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
„ 4½% „ „	99·—	—·—
„ 4% „ „	92·50	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·—	25·50
Miasta Stanisławowa	38·—	—·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·67	5·77
Napoleond'or	9·57	9·67
Pół imperjał	9·70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·21½	1·27
„ „ papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	59·—	59·50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{31}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{43}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	$11^{0?}$	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{09}	10^{54}	.	
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			[illegible]	10^{31}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa				[illegible]	[illegible]	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu			[illegible]		7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej				.		7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 13 stycznia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim".

Sobota 14 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Podróż na wschód" Blumenthala i Kadelburga (krotochwila — po raz pierwszy).

Niedziela 15 stycznia. O g. 2 p. p. zabawa kostjumowa na lodzie na stawie Tow. łyżwiarskiego. — O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim (Ślizgawka). — O g. 7 w. w teatrze: „Dwie sieroty". — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w Tow. „Gwiazda". — O g. 7 w. w lokalu „Pracy" przedstawienie amatorskie. O g. 12 w poł. posiedzenie komitetu wykonawczego zajmującego się urządzeniem wieczoru tańcującego na rzecz „głodnych dzieci" w sali Rady miejskiej.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Rocznice. W czasie bezkrólewia po Janie III zawiązuje się *dnia 13 stycznia 1697 r.* konfederacja wojska, która powiększa ogólne zamieszanie w kraju i wpływa demoralizująco na elekcję nowego króla.

Kalendarz. Dziś: św. Godfryda b.; jutro: św. Feliksa m. i Hilarego b.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

12 Stycznia.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ś. p. dra Wł. Krajewskiego odbędzie się po nabożeństwie żałobnem za jego duszę w kościele OO. Kapucynów w sobotę (14 b. m.) o godzinie 10 rano. Tablica składa się z popiersia zacnego obywatela, wykonanego przez warszawskiego rzeźbiarza Woydygę, i z odpowiedniego napisu. Koszta jej wykonania ponieśli przyjaciele i pacjenci zmarłego ze wszystkich stron Polski.

Ze szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. Ambulatorjum szpitala wynosiło w r. 1892, z wyjątkiem miesięcy września i października, w których z powodu umieszczenia tamże szpitala cholerycznego żadnego ambulatorjum się nie prowadziło, 6720 osób. Pomiędzy tymi było 4056 osób z Krakowa, 1055 z Podgórza i 1609 z okolicy. Izraelitów było 1631 osób.

Ordynacja lekarska dra Ant. Filimowskiego w chorobach wewnętrznych odbywa się codziennie od godz. 9—10 rano, — po południu z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 3—4. Ordynacja docenta dra Rud. Trzebickiego w chorobach chirurgicznych we wtorki, czwartki i piątki od godz. 9—10 rano. Wyjmowanie zębów dla biednych odbywa się od g. 9—10 rano i od 2—4 po południu.

Straszydło. Właścicielka trafiki przy ulicy Długiej, p. Helena Bog... opowiada, że od pewnego czasu ktoś o różnych porach nocy dobywał się do drzwi jej sklepiku. Zaniepokojona tem, opowiadała swoje spostrzeżenia sąsiadowi węglarzowi. Węglarz wytłumaczył, że to z pewnością duch jakiś przychodzi co dzień ją odwiedzić, i wolał [illegible] p. B. odpowiedzi i poczęła śledzić przyczynę nocnego łoskotu. Wyprawy jednak nie przyniosły pożądanego skutku. Dopiero jeden z sąsiadów wracając cokolwiek później jak zwykle do domu, zauważył u drzwi pani B. „ducha" w postaci złodzieja, który pięścią uderzał w drzwi sklepiku. Rzecz się poniekąd wyjaśniła... Zachodzi tu podejrzenie, że ów duch chciał popróbować „wystraszyć" panią B. ze sklepiku, aby następnie sam zająć opuszczony lokal.

Na sposoby biorą się...

Zapłata za gościnność. Wiktorja Matlachowska z Grzegórzek pod l. 6 donosi, że wczoraj rano dnia 12 b. m. o godz. 8 rano, kiedy właśnie miała wychodzić z domu, zgłosiła się do niej Marjanna Salomon z prośbą, aby pozwoliła jej ogrzać się w mieszkaniu. Matlachowska zgodziła się na propozycję, widząc przeziębniętą włóczęgę — ale dla przezorności, wychodząc, zamknęła na klucz mieszkanie. Wróciwszy w godzinę Matlachowska do domu, zastała mieszkanie otwarte, „Gość" zaś znikł gdzieś wraz z garderobą i [illegible].

Szkodę swoją obliczą Matlachowska na 67 złr.

† **Zmarli.** Michał hrabia Sołtan, sybirak, właściciel dóbr na Wołyniu, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Helena z Wagnerów Dobrowolska, żona właściciela fabryki i realności w Nowej Wsi narodowej, przeżywszy lat 29, umarła dnia 10 b. m.

Dnia 13 stycznia.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny *Kurjera Polskiego* wyjechał na kilka dni do Lwowa.

Rada miejska w teatrze. Na zaproszenie p. Prezydenta miasta w myśl wniosku radcy p. Proppera zebrało się dnia 12 b. m. w południe liczne grono radców w nowym budynku teatralnym. Najprzód udano się do sali widzów — w parkiecie, aby obejrzeć wzory foteli, nadesłane przez różne firmy, a przedstawiane przez prof. Zawiejskiego, kierownika budowy. Wzory te, jak wiadomo, na ostatniej Radzie miejskiej radca p Propper uważał za niedość wygodne. Fotele te jak to prof. Z. na plantach objaśniał, mają przepisaną szerokość 55 centimetrów t. j. taką, jaką posiadają fotele w operze w Paryżu, w Frankfurcie, w Bazylei, w Poznaniu, w domu koncertowym w Lipsku, w Wiedniu i wielu innych miastach.

Wielu radców, a w szczególności p. Feintuch i Propper żądali jeszcze szerszych foteli, co wywołało żywą dyskusję, wobec której p. Zawiejski oświadczył, że jakkolwiek stanowczo uważa fotele ustawione za odpowiednio wykonane, jednakże, gdyby gmina miasta wyznaczyła fundusz na bogatsze i szersze fotele, byłoby to tylko podniesieniem wartości jego pracy.

Panowie radcy z uwagi, że zmiany takie wymagają wielkich kosztów i skasowania 25 miejsc po 2 złr. przez co straty przedsiębiorcy wynosiłyby 50 złr. dziennie, czyli na 200 przedstawień 10.000 złr. postanowili sprawę tę oddać do rozstrzygnięcia komisji teatralnej.

Po zakończeniu w ten sposób jednej kwestji podniesiono drugą przez p. Proppera również poruszoną t. j., że tylne lewe i prawe krzesła przytykają do parapetu lóż parterowych, a przez to te ostatnie nie są dostatecznie odosobnione. Jedni takie ustawienie uważali za zaletę, drudzy za wadę.

P. Knaus, architekt wyjaśnił zgromadzonym, że sprawa ta niejednokrotnie od początku budowy była fachowo omawianą i że jakakolwiek byłaby zmiana w tym względzie, musiałaby być z utratą miejsca połączona i nie przyczyniłaby się do właściwego rozmieszczenia miejsc. P. Zawiejski przy tem przedstawił plany następujących teatrów: opery w Chicago, teatru Lessinga w Berlinie, król. opery w Peszcie, teatru w Halli, teatru w Bernie, opery w Filadelfji i wykazał, że podobne rozmieszczenie projektowali wszyscy konkurenci pragnący podjąć się budowy teatru w Krakowie, nie wyjąwszy nawet projektu znakomitego Förstera.

Następnie udano się na galerję nim to jednak nastąpiło, oświadczył p. Zawiejski, że interpelacja p. Proppera co do ławek ciasnych i niebezpiecznych (wypowiedziana w Radzie miejskiej) nie ma obecnie już znaczenia, ponieważ ławki, które widział p. Propper były tylko próbnemi. Oświadczył dalej p. Z., że chcąc uspokoić Radę, kazał wykonać kilka definitywnych ławek.

Wszyscy radcy uznali je za odpowiednio bezpieczne, a całą galerję ze strony technicznej za bardzo dobrze wykonaną.

Z teatru. *(j. ł.)* Trudno pannę Wachtel, wczorajszą Tosię w „Pierwiosnkach", zaliczać do rzędu debiutantek. Zaprzeczają temu w pierwszym rzędzie wczorajszy występ, następnie kilkakrotne produkcje na małej scenie w Kasynie powszechnem.

Występy w teatrze amatorskim, zjednały młodej aspirantce uznanie szerokich kół towarzyskich — uznanie nie płynące z konwenansu lub z wdzięczności, lecz oparte na rzeczywistej zasłudze.

Wieczorn wczorajszego po raz pierwszy sprzeniewierzyła się panna Wachtel małej scenie przy ulicy Lubicz i wstąpiła na prawdziwą scenę — scenę teatru krakowskiego.

W lożach, w fotelach, krzesłach zauważyliśmy w przeważnej ilości te same twarze, które widywaliśmy podczas przedstawień amatorskich w Kasynie powszechnem. Podniesienia kurtyny oczekiwano z niecierpliwością.

I o to po rozmowie Rolskiej i sąsiadki z Olchowa wolnym krokiem wychodzi na scenę Tosia z bukietem stokrótek w ręku.

Pierwsze wrażenie dodatnie: postawa smukła, zręczna — twarzyczka wyrazista — ruchy okrągłe — posuwiste — śmiałe.

Tosia zaczyna mówić, a mówi wyraźnie — dobitnie, chwilami może za dobitnie — ale zawsze prawie ze zrozumieniem, rzadko kiedy z fałszywą intonacją. Głos brzmi donośnie a choć w górnym regestrze wydaje się być ostrym — w nizkim tonach nabiera głębokości siły i rzewności.

Najwspanialszą jednak jest Tosia — kiedy słucha czy to opowiadań i sentencji młodej starościny, czy też zwierzeń zapaleńca Stasia.

Wtedy już doprawdy zapomnieć można, że na scenie znajduje się młoda aspirantka!

Tak słuchać, tak namiętnie słuchać — potrafią rutynowane artystki.

Dodawszy to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli o pannie Wachtel, otrzymamy całość wielce obiecującą. Talent to niewątpliwy, którego normalny wzrost zależny jest od umiejętnej pracy, a którego dziś już nie wolno marnować.

Na jedno tylko zgodzić się nie możemy, na rodzaj roli, w której wczoraj wystąpiła panna Wachtel. Tosia, to dziewczę nawskroś naiwne, szczere, poetyczne. Naiwności i poezji wczorajsza Tosia nie miała. Była więcej dramatyczną jak zbolałą, więcej sztywną jak uległą, a choć scena przy drzewie (gdy Tosia spostrzega Stasia u nóg Laury) odegraną była bardzo ładnie — z prawdą, nie była to jednak ani na chwilę Tosia, która nie pojmuje co się z nią dzieje.

Sądzimy, że panna Wachtel powinna się poświęcić i pracować w zakresie ról liryczno-dramatycznych.

Mamy nadzieję, że wczorajszy gość niezadługo zaprezentuje się nam w odpowiedniejszej dla siebie roli.

Dla ścisłości dodać winniśmy, że panna Wachtel pierwsze wskazówki odebrała od artysty teatru Meiningen p. Starckla, a obecnie jest uczennicą Antoniego Siemaszki.

Rolę Rolskiej zastępczo odegrała pani Winiarska, a wywiązała się z zadania, jak przystało na rutynowaną artystkę.

Dom akademicki w Krakowie. Wykaz XIX składek na budowę Domu akademickiego:

Wydział Rady powiatowej w Borszczowie 10 złr., magistrat z Tarnopola i Tow. wzaj. kred. we Lwowie po 5 złr., kasa zaliczkowa w Bolszowcach 1 złr., M. Zahradnik, aptekarz w Jaziernie ze sprzedaży kapsułek leczniczych swego wyrobu 18 złr. 37 kr., Aleksander Szafrański 15 złr., Antonina Gramatykowa 11 złr., Roman Wimpeler, dyr. sem. naucz. w Rzeszowie 10 złr., Bracia Bilewscy 7 złr., Leon Bogusiewicz i Augustyn Chyżewski po 5 złr.

Za te datki szanownym ofiarodawcom w imieniu obywatelskiego komitetu opiekuńczego Domu akademickiego jak najuprzejmiej dziękuję. Jeżeli dalsze składki wpływać będą tak hojnie jak dotychczas, można będzie przystąpić do budowy już w ciągu bieżącego roku.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Henryk Bobiński, pianista, niegdyś profesor szkoły Towarzystwa muzycznego krakowskiego, a obecnie profesor konserwatorjum Towarzystwa filharmonicznego w Moskwie, koncertuje w pierwszych dniach lutego w Wiedniu. Po drodze zamierza artysta wystąpić w Krakowie.

Z Związku literackiego. W Związku literackim odbędzie się dzisiaj pogadanka na temat: „Sfinks Kazimierza Tetmajera i krytyka" zagai ją o godzinie w pół do 8 wieczorem p. Zygmunt Sarnecki.

Z wystawy obrazów. Wczoraj kancelarja Towarzystwa sztuk pięknych sprzedała dwa obrazy Tadeusza Popiela, obraz p. t. „Sielanka" nabył p. Winterberg, płótno p. t. „Na drodze" kupiła pani Tolli Cortowicz.

Z kolei państwowych. Z powodu licznych zapytań względem ulg taryfowych dla przewozu zboża dla młynów przeznaczonego zwraca się uwagę kół interesowanych na publikacje w dzienniku rozporządzeń c. k. ministra handlu dla kolei żelaznych i żeglugi l. 149 z 29 grudnia i l. 150 z 31 grudnia 1892.

† **Michał hr. Sołtan** jak donosiliśmy, zmarł dnia wczorajszego w mieście naszem. Strata to obchodząca kraj cały. Ś p. Michał dla wielkich przymiotów umysłu i serca należał do ludzi wybranych. Po powrocie z Syberji, gdzie zmarły lat kilka przebył na wygnaniu z powodu nadwątlonego zdrowia nie mógł stale mieszkać w kraju, który gorąco kochał. Głęboka wiara i umysł wyższy dodawały mu siły do znoszenia cierpień fizycznych i moralnych. Mąż wielkiego serca, pełen dobroci i wyrozumiałości dla drugich, zjednywał sobie uczucia wszystkich, którzy tylko sposobność mieli do niego się zbliżyć. Interesował się żywo życiem umysłowem narodu a miłością swą ogarniał wszystkich rodaków, całe społeczeństwo polskie, które tak ukochał. Ojczyzna nasza traci w nim jednego z najlepszych swych synów. Cześć jego pamięci!

Z kasy chorych robotników m. Krakowa. Zestawienie kasowe za rok 1892

P r z y c h ó d Stan kasy z dnia 1 stycznia 1892 r. 7.254 złr. 56 ct. Wkładki członków 24.016 złr. 79 ct., wkładki pracodawców 11.940 złr. 61½ ct. Wstępne 6 złr. 66 ct., grzywny 992 złr. 20 ct, zwrot za leczenie i druki 606 złr. 31 ct., zwrot od Tow. ubezpieczeń 36 złr. 54 ct., odsetki 246 złr. 92 ct. Razem 45.100 złr. 59½ ct.

R o z c h ó d. Zasiłki w chorobie wypłacone członkom 14.642 złr. 75 ct., lekarstwa i środki lecznicze 6.912 złr. 72 ct., koszta szpitalu i przewozu chorych 3.152 złr. 29 ct., koszta pogrzebów 62 członkom 950 złr., wynagrodzenie lekarzy i kontroli chorych 3.211 złr. 28 ct, koszta utrzymania ambulatorjum 475 złr. 13 ct., koszta administracyjne: a) czynsz z lokalu biura 825 złr., b) druki i oprawy 569 złr. 17 ct., c) sprzęty biurowe 330 złr. 22 ct., d) obsługi biurowe 397 złr. 80 ct. e) opał i oświetlenie 71 złr. 69 ct., f) potrzeby drobne 625 złr. 90 ct., g) płace urzędników 4213 złr. 54 ct. Razem koszta administracyjne 6·533 złr. 32 ct Djety komisarza rządowego 42 złr., zwrot nadpłaconych wkładek 5 złr. 96 ct., wkładka do związkowego funduszu rezerw 658 złr. 57 ct.

Stan kasy z dniem 31 grudnia 1892 roku 8.516 złr. 57½

Koncert Tow. muzycznego na rzecz budowy pomnika Artura Grottgera odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. w sali hotelu Saskiego. Bilety sprzedawać będzie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Zabawę tańcującą w salach Towarzystwa muzycznego organizuje w końcu b. m. tosamo, co w latach zeszłych, grono towarzyskie.

Konkurs. Celem obsadzenia posady konduktora dróg, przy Wydziale powiatowym w Krakowie z płacą stałą 600 złr., z ryczałtowym dodatkiem, na objazdy 200 złr. rocznie i z prawem do emerytury, został rozpisany konkurs przez krakowską radę powiatową.

Na „głodne dzieci". W wczorajszym spisie składek na „głodne dzieci" mylnie podano nazwisko pani Marji Nałęcz-Hakowskiej.

Ostatnie telegramy.

Dnia 13 stycznia.

Wiedeń. Dziś po południu odbyła się u hr. Taaffego konferencja, w której wzięli udział ministrowie Schoenborn, Gautsch, Bacquehem, Steinbach i przewódcy lewicy, deputowani Plener, Chlumecky, Heilsberg i Kuenburg.

Rezultat konferencyj nie jest dotychczas znanym, powszechnie atoli przypuszczają, iż konferencja mieć będzie w w e w n ę t r z n e j p o l i t y c e r z ą d u n a s t ę p s t w a d o n i o s ł e.

Wiedeń. Kredyty 317·37 — Laenderbank 230·60 — Koleje państwowe 293·25 — ruble 121·—.

Budapeszt. W parlamencie węgierskim toczą się dalej obrady nad budżetem.

Minister Wekerle dawał wyjaśnienia szczegółowe w sprawie konwersyj i emisyj koronowych. Izba przysłuchiwała się wywodom ministra z wielką uwagą.

Na temże posiedzeniu przyszedł budżet chorwacki pod obrady.

Budżet został przyjęty.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przedstawił rząd budżet na r. 1893/94. Budżet wykazuje niedobór 5 milionów 860 tysięcy marek.

Dochód wynosi 1835 milionów 497 tysięcy 460 marek; rozchód 1894 milionów 52 tysiące 237 marek.

W budżecie wykazano, że niedobór pokryją podatki dochodowe.

Hamburg. Najnowszy wypadek cholery zaszedł u osoby, znajdującej się w areszcie miejskim.

Hamburg. Zaszło pięć nowych wypadków cholery stwierdzonej urzędownie.

Na statku hiszpańskim „Marciano" zachorowało trzech majtków.

Paryż. Ribot ofiarował tekę ministra marynarki admirałowi Rieunier, którą tenże przyjął.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu deputowany C h i c h e przedłożył projekt rozwiązania parlamentu i utworzenia konstytuanty.

Paryż. Rząd przedsięwziął energiczne środki ostrożności celem przeszkodzenia demonstracji, którą w dniu dzisiejszym urządza unia socjalistyczna.

Na zgromadzeniu ludowem, które ma ratyfikować manifest unji, przemawiać będą wszyscy wybitniejsi socjaliści francuzcy.

Paryż. Nowy gabinet przedstawił się dziś Izbie.

W dłuższem przemówieniu, które Izba przyjmuje przychylnie, wzywa Ribot, aby obradowano spokojnie i unikano skandalów. Sprawę panamską pozostawia rząd sądowi. Po oświadczeniach ministra odbyło się głosowanie nad przyjęciem zwykłego porządku dziennego. Porządek dzienny przyjęła Izba głosami 329 przeciw 206.

Paryż. Wiadomość dzienników zagranicznych o aresztowaniu Eiffla jest nieprawdziwą.

Paryż. Odbyła się rewizja w domu bankiera Proppera. Komisarz policyjny obłożył aresztem księgę czekową banku.

Białogród. Wiadomości o rozruchach w okolicy Zajcara, gdzie przy wprowadzeniu w urzędowanie nowych funkcjonarjuszów liberalnych przyszło do krwawej bójki, potwierdzają się w zupełności.

Obecnie stamtąd donoszą o l i c z n y c h a r e s z t o w a n i a c h ekscedentów.

Białogród. Odbyło się zebranie prefektów. Obradowano nad środkami, które rząd serbski przedsięweźmie w celu spokojnego przeprowadzenia wyborów.

Artona. Pod oknami domu pewnego przedsiębiorcy eksplodowała bomba dynamitowa. Szkoda stąd powstała jest znaczną, atoli nikt z ludzi nie odniósł znaczniejszego uszkodzenia.

Nowy Jork. Wskutek zbyt wczesnego wybuchu naboju dynamitowego w kopalniach King w Colorado zostało zabitych dwudziestu i siedmiu górników.

Buenos-Ayres. Pomiędzy powstańcami a wojskiem rządowem przyszło do starcia w bliskości miejscowości Santa Tome. Powstańcy zostali pobici, straciwszy pięćdziesiąt ludzi w zabitych i raunych.

Według wersyj rządowych, należy uważać powstanie za stłumione.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 12 stycznia.

Grand Hotel. Zdz. Marchwicki ze Lwowa. — L. Pollak z Berna. — G. Jellinek z Berna. — E. Protwiński z Wiednia. — A. Schemberger z Wiednia.
Hotel Saski. K. Żebowski z Przemykowa. — Z. Tarnowski z Dzikowa. — A. Schlesinger z Budapesztu. — W. Morawski z Rzędowic. — C. Haller z Mianowic. — S. Kielicki z Litwy. Fr. Pfeifer z Watkowic. — A. Lisowiecki z Niegłowic. — A. hr. Nostitz z Tarnowa. — M. hr. Kwilecki z Tarnowa.
Hotel Drezdeński. L. Jaburek z Wiednia. — Em. Weber z Wiednia. — M. Freyberger z Wiednia. — R. Rozen z Lyonu.
Hotel Polski. F. Żmigrodzka z Częstochowy. — A. Schlesinger z Tempaczowa. — M. Baczyńska z Linowiec. — W. Straszkiewicz z Tymowa.
Hotel Krakowski. M. Łobaczewska. — F. Modzelewski ze Strzemieszyc. — M. Gałecki ze Strzemieszyc. — A. Zagórski ze Swoszowic.
Hotel Europejski. J. Bronikowski z Warszawy. — S. Montwiłło z Wiednia. — Z. Winkler z Przemyśla. — H. Baczyński z Krosna.
Hotel „pod Różą". K. Bittner z Król. Pol.
Hotel Pollera. E. Tiger z Ustronia. — B. Lis z Kamionki. — A. Jackowski z Brzezia. — Br. Szczepański ze Lwowa. — S. Olszewski ze Lwowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 11 stycznia.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 7.76 do —.—; na wiosnę 7.58 do —.—; na maj-czerwiec 7.57 do 7.55; żyto na wiosnę 6.64 do —.—; na maj-czerwiec —.— do 6.65; kukurydza na maj-czerwiec 5.02 do —.—; owies na wiosnę 5.88 do 5.90; rzepak na styczeń-luty 12.70 do —.—; nowy rzepak 12.05 do 12.10; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Bydło. Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce —.— do —.—; nierogacizna —.— do —.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 57.— do 58.—; słonina biała bez opakowania 46.50 do 46.—; łój 32.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.40 do 13.60; na wiosnę 13.20 do 13.50.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.50 do 30.—; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.75 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (triest.) transito 4.80 do 5.—.

Towary kolonjalne.

Hamburg dnia 11 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Rio zwykła 69.— do 75.—; lepsza 76.— do 78.—; prima 80.— do 85.—.

Trjest dnia 11 stycznia.

Kawa za 100 kg.: Good Average 102.— do 104.—; Fair Average 98.— do 100.—; Ceylon pg. gatunku 137.— do 153.—; Jawa żółta —.— do —.—.

Praga dnia 11 stycznia.

Cukier na grudzień 17.30 do —.—; na luty 17.65 do —.—; Rafinada 36.— do 36.50.

Kursa krakowskie.

Z dnia 12 stycznia 1893.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	121	25	122	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59	05	59	20
20-to frankówka złota	9	57	9	59
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98	40	99	—
5% „ „ „ . .	100	75	101	25
5% „ „ „ z 10% prem.	108	25	108	75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	30	100	90
4½% galicyjskiego banku krajowego	99	20	100	—
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101	50	102	50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104	75	105	50
4% galicyjskie propinacyjne	96	25	97	25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ „ II. Em.	101	—	101	50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98	50	99	25
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98	50	99	50
Losy.				
Miasta Krakowa	23	75	24	25
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17	—	18	—
„ „ węg. . . .	11	75	12	25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	6	75	7	50

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·5 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5·40 r., 9·20 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·45 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Obiady domowe na najświeższem maśle sporządzane dla panów urzędników etc. chcących się tanio i dobrze stołować wydaje się przy ulicy Florjańskiej Nr. 31, w oficynie, I piętro, drzwi 8. 11 3 3

Pianino koncertowe, z metalową płytą, krzyżowe, czarne, rzeźbione, prawie nowe za przystępną cenę do sprzedania. Ulica Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 1205 3 3

Sklep korzenny z urządzeniem, z koncesją na sprzedarz nafty, na przedmieściu, pod korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Wiadomość pod L. 2192 w Administracji „Kurjera Polskiego". 2192 10 12

Do sprzedania: Futro damskie „niebieskie lisy"; kożuch węgierski, kapy na łóżka adamaszkowe, jedwabne; portjery pluszowe ręcznie malowane; letoszówka, ul. Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 2206 3 3

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Adres: **S. A. K** w admin. „Kurjera Polsk." 3 4 4

Do sprzedania futro podróżne, niedźwiedzie, ul. Szewska Nr. 16, I piętro, między godziną 1-ą a 3-ą popołudniu. 7 3 4

Wna Pani Narewska. Na list z 7 b. m. odpowiedzieć nie mogę, gdyż nie zawierał on adresu. **Domaniewski.** 16 1 1

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje **księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.** Najnowszy katalog bezpłatnie. 2208 7 8

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych **„JANINA"** Rynek Nr. 26. 2172 8

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje miejsca w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera" w Krakowie. 6 4 4

Rządca zostający od dłuższego czasu w większym majątku w Galicji, z powodu zmian familijnych życzy sobie objąć posadę od 1-go lipca b. r. w Galicji. Na żądanie może złożyć kaucję złr 1500. Bliższych szczegółów udziela Administr. „Kurjera Pol." 9 3 5

Magazyn mód tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji Kurjera w Krakowie.

Pokój frontowy umeblowany, każdego czasu do wynajęcia. Ulica Szewska 7, III piętro. 2207 4 6

Przygotowuję do egzaminów wojskowych. „Intelligenzprüfung". Zgłoszenia **Kl. 16** w adm. „Kurjera Polsk." 4 4 4

Nowy Dzwonek

czasopismo ludowe, naukowe, religijne i powieściowe, wychodzi **co tydzień,** w każdy **piątek.**

Przedpłata roczna: **4** zlr., półroczna: **2** zlr., kwartalna **1** zlr.

Gazetka ludowa

wychodzi **w pierwszy i trzeci piątek** w miesiącu i zawiera: wiadomości polityczne, sprawy krajowe, nowiny ze świata, kronikę kościelną i rozmaitości.

Przedpłata roczna: **1** zlr, półroczna: **50** ct.

Każdy prenumerator „Nowego Dzwonka" otrzymuje „Gazetkę Ludową" zupełnie bezpłatnie.

ADRES:

Redakcja „Nowego Dzwonka"
Kraków, Pijarska 5 1303

Prawda trwa najdłużej! Zasada! dobrze i tanio!

Praktyczne podarunki! Największa nowość!

Tylko 5 złr. 75 ct.

kosztuje nowy waszyngtoński zegarek **Remontoir** z uszkiem do nakręcania, bez kluczyka, z 5-letnią gwarancją za dobry chód, z zachwycającym łańcuszkiem z amerykańskiego double złota 6.70. Tylko ten jedynie zegarek może zastąpić **złoty zegarek,** po pierwsze przez znakomite regulowanie, powtóre przez wyśmienity chód, a po trzecie przez ozdobne wykonanie, przeto każdemu najlepiej polecony być może. 1222 10 12

Tylko 4 złr. 50 ct.

Patentowany **ZEGAR PENDULOWY** z przyrządem bijącym godziny, oprawny w jak najładniej polirowane, naśladujące orzechowe ramy, z wahadłem i wagami. Oprócz tych zalet ma ten zegar i tę właściwość, że podczas ciemnej nocy jego **patentowana tarcza** świeci fioletowem pięknem światełkiem, za którego się świetlaną **gwarantuje się.** Setki i znowu setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili, byli jakby oczarowani, na tę, dotąd niebywałą **nieprawdopodobną taniość.**

Erstes Uhren Depôt B. Balsam. Wieden II. Stefanierstr. 2, Stefaniehof W.

Bardzo ważne dla Panów!

Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym światło elektryczne, które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów jak w dzień.

FILIA WIEDEŃSKA
Heilmana Kohna i Synów
SUKIEN MĘSKICH

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

poleca w doborowym zapasie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe. Spodnie kamgarnowe. Kamizelki jedwabne, oraz wielki wybór ubrań dziecinnych podług najnowszego fasonu.

po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9. w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w N. Sączu.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męskie, damskie i kalosze.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie z płacą stałą 600 złr., ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr. rocznie i z prawem do emerytury.

Posada ta będzie nadana najpierw prowizorycznie na rok jeden, a potem może być nadana na stałe.

Starający się mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,

b) wykazać:

1) że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne;

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywaniu dróg i mostów;

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania własnoręcznie napisane mają wnieść do Prezydjum najpóźniej dnia **28 Lutego 1893 r.** 24 1 3

Kraków dnia 7 Stycznia 1893.

Prezes: **A. Milieski.**

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	. . .	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	. . .	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 741(20-20)

G. LAZAR. — KRAKÓW,
ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049

Wiedeński Magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych,

a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . . „	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe . . . . „	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od . . . . „	3
Płaszczyki „ . . . . „	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . „	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi
batu, opłacam wszystkie ko-
dzia muzycznego od fabry-
czenia. c) Na żądanie wy-
nina ze wskazanej mi fa-
zanym mi adresem i sprze-
warunkach, na których
zyczne znajdujące się
żdy więc taki fortepian,
kosztuje na miejscu we
opakowaniem i dostawą
sztowałby 430 złr. —
i odstawiam aż do Tar-
wszystkie nowe, nawet
muzyczne mojego skła-
od złr. 300 i pianina od
20-letnią. e) Każde na-
u mnie (albo w moim skła-
fabryce, za moim pośredni-

pozostaje od fabrycznego ra-
szta przewozu danego narzę-
ki aż do miejsca przezna-
syłam fortepiany i pia-
bryki wprost pod wska-
daję je na tych samych
sprzedaję narzędzia mu-
na moim składzie; ka-
który (n. p. w Wiedniu)
fabryce 400 złr., a z
(n. p. do Tarnowa) ko-
sprzedaję za złr. 380
nowa bezpłatnie. d) Za
najtańsze narzędzia
du (a więc za fortepiany
złr. 200) daję porękę
rzędzie muzyczne kupione
dzie, albo w jakiejkolwiek
ctwem) przyjmuję napowrót

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałem i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedaję fortepiany i pianina na raty (obciążby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

Wł. L. Anczyca i Spółki

w Krakowie, ul. Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

POSADY kontrolera, kasjera, rachmistrza, przełożonego obszarów dworskich sekretarza lub marszałka dworu poszukuje od 1 kwietnia 1893 r. 34-letni przystojny i okazały mężczyzna, urzędnik państwowy, mający chęć przejść w emeryturę. Jest obznajomiony z wszystkiemi gałęziami administracyjnemi i posiada egzamin kasowy. Warunki bardzo skromne, może złożyć kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **E. M.** poste-restante **Okocim.** 19 2 3

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

MAGAZYN MEBLI

Wielki wybór. Ceny przystępne.

LEONA WIECZORKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ulicy Florjańskiej, l. 28, dom JO. Księcia Lubomirskiego.

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokojów.

NAJNOWSZE ŻURNALE.

Ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Browar tenczyński,

założony w roku 1857

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna akość. Wysoka zdrowotność.

CENY NISKIE.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jako też wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie.

Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja browaru
w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l 5, obok teatru

Przy c. k. urzędzie pocztowym w Łańcucie zaraz do objęcia wolna

posada Ekspedytora

biegłego w manipulacji, z płacą roczną od 450—480 złr. 20 2 3

BEZ BLAGI!

NAJWIĘKSZY WYBÓR

fortepianów, pianin i fisharmonij



w składzie fortepianów

Jana Mattus

KORDECKIEGO

w Krakowie, ulica ś. Anny, (hotel Victoria)

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **doliczam się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę.

BEZ BLAGI!

Düsseldorfska Fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec)

poleca

przedniego wyrobu **musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,** znakomity **ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny.** Również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia **synapizma** pod godłem „Austria".

Składy we wszystkich większych handlach.

Zwraca się uwagę na Markę ochronną.

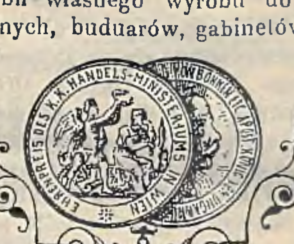
Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich
I TOKARSKICH
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd.**

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

i wszelkich

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej SANOK; — telegramy BRZOZÓW.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

TEATRY AMATORSKIE

wydawane nakładem

JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.

1. **Broń niewieścia,** kom. w 1 akcie z niem eck. 30 ct.
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani!** kom. w 1 akcie z francusk. (Labiche) . . . . . . 40 „
3. **Łapka na myszy,** kom. w 1 akcie z franc. 30 „
4. **Partja pikiety,** kom. w 1 akcie z fr. (Fournier) 40 „
5. **Takie wszystkie,** kom. w 1 akcie z franc. 30 „
6. **Monogram,** krotochwila w 1 akcie Antoniego Siemaszki . . . . 40 „
7. **U doktora,** fraszka scen. w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego . . . . 40 „
8. **Promyk słońca,** kom. w 1 akcie Franciszka Domnika . . . . 40 „
9. **Kartka wycięta,** kom. 1 akcie M. Dzikowskiego-Chamskiego . . . . 40 „
10. **Jam bogaty,** drobiazg dram. w 1 akcie Wład. Maleszewskiego . . . . 40 „
11. **Nie dojechali,** kom. w 1 akcie St. Graybnera 40 „
12. **Przestroga cioci Zosi,** drobnostka dram. w 1 akcie, wierszem, Wład. Sabowskiego . . . 40 „

Pod prasą:

13. **Wigilja św. Andrzeja.** 1081 2 ?

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach kraj. i zagranicz. lub wprost u Wydawcy, **Kraków, ul. Karmelicka 15, I piętro.**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie,
w hotelu „pod RÓŻĄ".
Obiad za 1 złr.

Piątek 13-go Stycznia.

ZUP: Krupnik małoruski. Rosół z werniszelem. Consommé de poison.

PRZYST.: Pasztet w auspiku. Muszelka z łososia po tatar. Pierożki z mięsa.

PIECZ.: Polędwica angielska. Karré cielęce à la Provenc. Kotlet sante à la financiere. File z sandacza à la Norm.

LEGUM.: Grzanki owocowe. Kaduśniaki. Galaretka.



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie,
ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka, 26.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orćewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.